Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GONIEC KRAKOWSKI 8 Mk.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7, Telefon Nr. 2502. P. K. O. Nr. 140.011.
Biuro miastowe administracyi: Karmelicka 16, Telefon Nr. 2086

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie z odnoszeniem do domu **Mk 210·—** Zamiejscowa **Mk 240·—** Rękopisów Redakcya nie zwraca

Ogłoszenia: Wiersz nonparelowy w zwykłych ogłoszeniach Mk 15. — Układ tabel. Mk 20. — Drobne od wyrazu Mk 5. — Matrymonialne i korespondencya prywatna Mk 7. Nadesłane Mk 35. — Nekrologi Mk 20. — Komunikaty po kronice Mk 45. — Głosy publiczne i dział ekonom. Mk 50. — Na pierwszej stronie Mk 60.
Załączniki przyjmuje się wedle umowy. — Wszelkie komunikaty należy nadsyłać **wprost** do Administracyi. Komunikatów przesłanych Redakcyi uwzględniać się **nie będzie.**

Nr. 140. — Rok IV. Kraków, piątek 27 maja 1921. **Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.**

Stanowisko klubów wobec przesilenia

Niewyjaśniona sytuacya. — Rezolucya P. S. L. — Koncepcye rządu centrowo-ludowego.

Warszawa (tel. M.). Dwa dni dzielą nas od terminu, który prezydent ministrów Witos dał stronnictwom na ostateczną odpowiedź, ustalającą stanowisko klubów sejmowych wobec przesilenia gabinetowego. **Dotąd jednak sytuacya się nie skrystalizowała** na tyle, aby można było wywnioskować, jaki obrót przyjmie przesilenie obecne. **Skrajna lewica,** reprezentowana przez P. P. S., N. P. R. i Tugutowców, ponowiła swoje oświadczenia, że **P. P. S. wstąpiłaby jedynie do rządu,** uwzględniającego politykę tej partyi w sprawach politycznych, społecznych i ekonomicznych, — przetłómaczywszy to na język popularny, **za cenę powrotu do koncepcyi rządu włościańsko-robotniczego.**

Klub pracy konstytucyjnej pragnąłby słusznie zresztą jak najszybciej likwidacyi przesilenia i uważa, że się da to zrobić przez rekonstrukcyę gabinetu. Gdyby, — powiada uchwała tego klubu, — rekonstrukcya odwlekała się ze szkodą dla interesów państwa, wówczas klub pracy konstytucyjnej usunie się od dalszego działanna.

Narodowe zjednoczenie ludowe, wspomagane przez chrześcijańską demokracyę, próbuje jeszcze raz wrócić do wysuwanej przez p. Dubanowicza myśli utworzenia gabinetu konstytucyjnego. Z rozmów, prowadzonych z posłami tegoż stronnictwa, można wnioskować, że nawet p. Dubanowicz w możliwość realizacyi tej koncepcyi nie wierzy.

W godzinach południowych zebrał się zarząd Klubu P. S. L., który uchwalił następującą **rezolucyę,** zakomunikowaną przez prezydyum w osobach **p. Jana Dębskiego i dr. Kiernika** p. prezydentowi Witosowi. Rezolucya ta brzmi: Zarząd klubu P. S. L. po wysłuchaniu sprawozdania prezydyum uchwala: Wobec niemożności utworzenia rządu, opartego na zasadzie koalicyi, jak również rządu lewicowego, zarząd klubu P. S. L., stwierdzając, że nie widzi możności wzięcia udziału w rządzie centrowo-prawicowym, uznaje za **jedynie możliwe wyjście z obecnej sytuacyi stworzenie rządu, opartego na stronnictwach centrowo-ludowych, możliwie ze szerokim współudziałem grup robotniczych.** Oświadczając gotowość wzięcia udziału w rządzie o takim charakterze, zarząd P. S. L. zgodnie z uchwałą klubu z dnia 24 b. m. uważa, że **ponoszenie odpowiedzialności za rząd pozostający pod przewodnictwem prezydenta ministrów, Witosa, byłoby dla P. S. L. niemożliwe bez możności bezpośredniego wpływu na kierownika polityki wewnętrznej i uporządkowania administracyi, oraz odpowiednich wogóle wpływów w rządzie w stosunku do ponoszonej odpowiedzialności.**

Przypuszczalny skład rządu.

Warszawa. (Tel. M.) W kołach sejmowych mówią, że w razie gdyby doszło do porozumienia między stronnictwami centrowo-ludowemi, **skład rządu przedstawiałby się mniej więcej następująco:** premier i minister spraw wewnętrznych: **prezydent Witos, sprawy zagraniczne: Narodowe Zjednoczenie Ludowe** (z wykluczeniem pp. Dubanowicza, Dąbrowskiego i Strońskiego), ewentualnie p. Skulski. **Skarb: minister Steczkowski** (pod warunkiem usunięcia obydwu wiceministrów skarbu Rybarskiego i Weinfelda, których zastąpią fachowcy). **Sprawy wojskowe: generał Sosnkowski. Handel i przemysł: minister Przanowski. Rolnictwo: minister Raczyński. Kolej: minister Jasiński. Praca: vacat, kierownik Simons, była dzielnica pruska. Narodowe Zjednoczenie Ludowe,** celem likwidacyi: mówią o p. Trzcińskim. **Ministerstwo oświaty: minister Rataj. Aprowizacya: Grzędzielski, albo któryś z chrześcijańskich demokratów,** mówią o p. Gdyku. Sprawiedliwość: Chadek lub poseł Grzędzielski. **Zdrowie:** Narodowe Zjednoczenie Ludowe. **mówią o Falkowskim. Poczta: Stesłowicz.** Kultura i sztuka: vacat. O ileby Narodowe Zjednoczenie Ludowe nie chciało zrezygnować z teki ministerstwa spraw wewnętrznych, wówczas Polskie Stronnictwo Ludowe pretendowałoby prawdopodobnie do portfelu ministerstwa spraw zagranicznych i wysunęłoby ze swej strony na ministra obecnego kierownika ministerstwa **p. Jana Dąbskiego.** Wobec choroby ministra sprawiedliwości Nowodworskiego jest wątpliwem, by brał udział w przyszłym rządzie. Chrześcijańska demokracya nie ma innego kandydata na to miejsce, wobec czego przypuszczalnie weźmie tekę aprowizacyi, w którym to wypadku poseł Grzędzielski — jak zaznaczają — objąłby tekę sprawiedliwości.

Letarg złotych miliardów.

Kraków, 26 maja.

(stm) Jednem z najważniejszych obecnie gospodarczych zagadnień państw Europy, a raczej całego cywilizowanego świata, jest kwestya walutowa. Waluta wszystkich państw, — jednych stosunkowo mniej, drugich niestosunkowo więcej, — pogarsza się z każdym miesiącem, to znaczy, że pieniądz traci swoją kupczą siłę. Generalną przyczyną tego zjawiska jest fakt, że za dużo jest w obiegu pieniędzy czysto „kredytowych", t. j. banknotów, nie mających prawie podkładu złota. Jak o tem już pisaliśmy przed kilkoma dniami, w Europie samej znajduje się w obiegu banknotów na 273 miliardy franków, — suma, z której rzeczywistej wysokości może zdać sobie sprawe tylko bardzo bujna fantazya.

W zupełnem przeciwieństwie do tego szalonego tańca miliardów papierowych, miliardy złota, których liczba jest zresztą o wiele skromniejsza, znajdują się w zupełnym spoczynku, można powiedzieć, że w letargu. Nienaruszonemu jego spokojowi sprzyja mocne zamknięcie. Od samego początku wojny państwa koalicyi zaczęły wycofywać z obiegu i gromadzić wszystko złoto, jakie tylko dostało się im w ręce. W ten sposób w kasach banków państwowych czterech wielkich mocarstw koalicyi: Anglii, Francyi, Włoch i Stanów Zjednoczonych, które już i przed wojną posiadały **60 procent całego zapasu światowego złotych pieniędzy,** ku końcowi roku 1919 znalazło się 85 procent ilości złotej monety w świecie. Te 85 procent zostały unieruchomione, — a trzeba dodać, że i pozostałe 15 procent pieniądza światowego, niby to znajdujące się w obrocie, w rzeczywistości znajdują się obecnie bez ruchu w kasach prywatnych, których nie opuszczają tak łatwo, gdy we wszystkich krajach wywożenie złota za granicę, czyli faktycznie dokonywanie obrotów handlowych za gotówkę złotą, jest zakazane. Jedyny „ruch" w tym świecie złota robią bolszewicy, którzy wywożą za granicę resztki złota, które im jeszcze pozostały po caracie, i — przemytnicy, pracujący, „mimo rządowych gróźb, — na złość strażnikom ceł", bardzo wydatnie, zwłaszcza w Polsce, dla zubożenia skarbu. Wszystkie te, niezbyt zresztą obfite potoczki złota, płyną w ostatecznym rezultacie do tych samych wielkich zbiorników, aby tam spocząć w ogólnym letargu.

Zbiorniki te — w trzech na cztery mocarstwa koalicyi — znacznie się powiększyły przez lata wojny i powojenne; zmniejszyły się tylko, bardzo wybitnie, bo o 70 procent we Włoszech, natomiast w Stanach Zjednoczonych wzrosły o 65 procent, we Francyi o 67 procent, w Anglii o 165 procent. Ten wzrost jest względny. W cyfrach absolutnych wyraża się on najbardziej imponująco **w Stanach Zjednoczonych,** gdzie rezerwa złota, wynosząca w roku 1914 — 9 **miliardów** 358 milionów franków, wzrosła w końcu **roku 1919 na 15 miliardów 460 milionów..** Przez ten czas zapas złota **Francyi** z 3 miliardów 343 milionów zwiększył się na 5 **miliardów** 343 milionów franków, a **Anglii** — z 827 milionów na **2 miliardy** 202 milionów, w roku 1919. **Włochy** zaś, które w **roku 1914** posiadały **1 miliard** 376 milionów rezerwy złotej, **w roku 1919** miały jej już tylko **805 milionów.** Oczywiście, że od roku 1919 zaszły jeszcze dalsze fluktuacye. Przesuwanie się tego potoku, a raczej lawiny złota najpierw ku Francyi i Anglii, a od nich ku Stanom Zjednoczonym, zapewne odbywało się i odbywa się dalej. Czytaliśmy przecież wszyscy, że piwnice amerykańskich banków „uginają się" i „rozdymają" od mas złota, które pracowici a praktyczni Jankesi, przy wydawaniu okrzyków i wygłaszaniu haseł humanitarnych, ciągną ku sobie, na kształt pompy ssąco-tłoczącej, z całego świata... Jakie **więc**

Projekt rozwiązania sprawy wileńskiej.

Stosunek Wilna do Kowna oparty na równorzędności

Warszawa (tel. M.). Z Paryża telegrafują tu, że projekt, złożony przez Hymansa w sprawie rozwiązania konfliktu polsko-litewskiego, wychodzi ze założenia równoprawności obu stron i wspólności ich interesów w zakresie polityki zagranicznej i spraw wojskowych, oraz ekonomicznych. **Projekt przewiduje cały szereg wspólnych organów i stosunek Wilna do Kowna opiera się na równorzędności.** Są wszelkie dane, że **do głosu dopuszczona będzie wszelka ludność ziemi wileńskiej,** w formie przedstawicieli specyalnie w tym celu wybranych. Jest to zasadniczy punkt widzenia, którego broni delegacya polska i na który Litwini będą musieli się zgodzić, o ile nie zechcą rozbić rokowań.

Sprawa zajęcia zagłębia Ruhr.

Górny Śląsk rozstrzygnie o stosunku Francyi do Niemiec.

Paryż. (E. E. Radio) Briand pertraktował z grupą bloku republikańsko-demokratycznego. Briand złożył deklaracyę oficyalną, że **kwestya Górnego Śląska będzie stanowić jedną z podstawowych zasad ułożenia się stosunków Francyi do Niemiec.** Główną wytyczną polityki zewnętrznej Francyi będzie ściśle wykonanie traktatu. Rząd niemiecki chce zdecydowanie przyczynić się do przywrócenia spokoju na Śląsku, wobec czego **kwestya okupacyi Ruhr nie jest obecnie aktualna.** Briand nie jest zwolennikiem zajmowania Ruhr bez współdziałania aliantów. Briand oświadczył pod koniec dyskusyi, że ma pewne rzeczowe gwarancye, że Niemcy wykonają ściśle nakazy sprzymierzonych.

teraz zapasy złota znajdują się w bankach państwowych mocarstw koalicyi, tego one nie zdradzają i tego dokładnie domyśleć się trudno. Niektóre z tych tłustych w roku 1919 kas zapewne znacznie teraz schudły...

To jedno natomiast pozostaje pewnem, że tu czy tam, w tych czy innych bankach, złoto jest unieruchomione. Mało go jest w obiegu handlowym, natomiast jakiś niewiadomy nowoczesny Jupiter chce zatopić Danae Europę bardzo „modern" — deszczem nie złota, lecz banknotów. Zdolność i cierpliwość „kredytowa" społeczeństw europejskich zaczyna się jednak wyczerpywać; wszystkie one wielkim głosem wołają o urodzajny, jak się okazuje — przynajmniej w naszym ustroju kapitalistycznym, — deszcz prawdziwego złota. Ten może będzie miał magiczną władzę użyźniania wyjałowionych wojną pól, puszczenia w nich spoczywających maszyn przemysłu, pobudzenia łona ziemi, aby w większej obfitości zaczęła na nowo wydawać węgiel, rudy, kruszce, naftę...

Z przywróceniem jednak przedwojennej obfitości opadów złotych ta jest trudność, że same źródła tych opadów nieco wyschły. Produkcya złota znacznie się zmniejszyła na świecie. Jeszcze w roku 1915 światowa produkcya złota wynosiła 2 miliardy 350 milionów, a w roku 1918 wyniosła już tylko 1 miliard 886 milionów. Od tego czasu zapewne jeszcze znacznie zmalała, bo takie źródła, jak kopalnie rosyjskie, które dawały za 185 milionów złota, teraz dają 5 milionów albo może i nic...

W tym stanie rzeczy jest do pewnego stopnia naturalnem, że kasy głównych bankierów złota się kurczą, zwłaszcza we Francyi, która „naturalnego przyrostu" złota, z kopalń w swoich koloniach, miała tylko za 20 milionów rocznie, a która cierpi teraz na stały jego odpływ wskutek przewyżki importu nad eksportem. Inaczej się **powinna** przedstawiać sprawa dla Anglii i Ameryki. Anglia wydobywała złota w swoich koloniach (w Afryce południowej 940 milionów, w Australii 275 milionów) za 1 miliard 200 milionów rocznie, Stany Zjednoczone (u siebie 505 milionów, w Klondyke 50 milionów) wprawdzie „tylko" za 550 milionów rocznie, ale do nich przez ostatnie kilka lat płynie bezustanny potok złota z handlu z Europą, a nadto ze 125 milionów złota, dobywanego rocznie w Meksyku, napewno za 100 milionów odpływa też do Stanów Zjednoczonych. Oba zatem te państwa mają stały „przychód" roczny złota o wiele większy, niż wydatki i one nie powinny trzymać złota bez ruchu.

Tu jednak dochodzimy do punktu ciężkości sprawy, do głównej przyczyny skupiania się i letargu złotych miliardów. Oba te kraje, które zgromadziły trzy czwarte całego „leżącego" światowego złota, Stany Zjednoczone i Anglia, **nie mogą** go w całości uruchomić, ponieważ **nie mają go na co zresztą światu wymienić.** Zostały one głównymi **wierzycielami** prawie wszystkich pozostałych krajów, a obok tego także głównymi ich **dostawcami i jedynymi producentami** świata. Złoto może w dalszym ciągu płynąć tylko **do Ameryki i Anglii**, ale nie ma za co z tych krajów wypływać. Przed wojną, kiedy wszystkie kraje i państwa świata brały równomierny, w miarę oczywiście swych zasobów i zgodnie z charakterem swej gospodarki i swych bogactw naturalnych, udział w produkcyi, a więc i w wymianie towarowej, złoto, jako ogólnie przyjęty pieniądz czyli środek wymienny, było w ciągłym i równomiernym obiegu w całym świecie, w ruchu między wszystkimi krajami. Po wojnie, wskutek której szereg krajów w takim stopniu musiał zmniejszyć swoją produkcyę, że w międzynarodowym obrocie towarowym przestały one wchodzić w rachubę jako dostawcy, a figurują tylko jako **odbiorcy,** nic dziwnego, że złoto, środek wymienny, skupiło się u producentów i dostawców i — zapadło w letarg. Z owego letargu nie obudzi się, dopóki u kontrahentów nie pojawią się towary w takiej ilości, która „czarodziejskiem zaklęciem" otworzy wrota sezamów bankowych z ich górami złota. Tego cudu może dokonać zwiększona produkcya, tę produkcyę zwiększyć może tylko praca tych narodów, które pod względem gospodarczym pozostały w tyle. I jeżeli złoto ma własność budzenia i ożywiania pracy, to nawzajem praca ma moc zaklęcia, które obudzi drzemiące w letargu złoto nie tylko w łonie ziemi, ale także w jeszcze bardziej zaklętem i niedostępnem łonie skarbców bankowych. Czasem wprawdzie te skarbce rozbija uzbrojona żelazna pięść, ale jednomgnienie oka, bo zaledwie dwa lata temu, taka właśnie uzbrojona pięść zrobiła fiasko przy tej robocie i jej właściciele wzięli się do pracy, jako skuteczniejszego środka...

Minister Reichswehry popiera niemiecką akcyę na G. Śląsku.

Kompromitujące dowody. — Rozkaz ministra do Okręgu Generalnego we Wrocławiu. — Plan zamachu na Korfantego.

Sosnowiec. (Orient) Komunistyczne pismo „Rote Fahne" ogłosiło tajne dokumenty ministerstwa Reichswehry. Treść tych poufnych raportów wysyłanych z min. Reichswehry do podwładnych oficerów niemieckich lub otrzymywanych od tychże, jest w wysokim stopniu kompromitującą tajne machinacye rządu niemieckiego. Z dokumentów tych wynika niezbicie, że **min. Reichswehry popiera niemiecki ruch zbrojny na G. Śląsku i dostarczyło około 20.000 ludzi wraz z oficerami**, ogromnej ilości broni i amunicyi. W dokumentach tych znajdują się informacye dla oficerów do organizacyi ruchu zbrojnego na G. Śląsku, transportów broni, składów amunicyi w Neisse, Neustadt, Friedland, Falkenberg. W jednym z dokumentów znajduje się następujący rozkaz do Okręgu Generalnego we Wrocławiu:

„**Do akcyi na G. Śląsku jest przeznaczone 30 armat różnego kalibru.** Działa te znajdują się zdemontowane w Szpandawie i muszą być odstawione na G. Śląsk. Z tych powodów O. Gen. we Wrocławiu spowoduje, by: 1) na obszarze plebiscytowym urządzono pewne kryjówki, 2) wybrać do transportu pewną drogę wodną lub lądową. Drogę tę podać natychmiast Ministerstwu Reichswehry. Która droga jest pewniejsza? Wszelkie przygotowana muszą być ściśle tajnie przeprowadzone, by nie wpadły w oczy międzysojuszniczej komisyi i szpiegom polskim. Zaleca się największą ostrożność. Raport w tej sprawie natychmiast przesłać Wydziałowi. **Ministerstwo Reichswehry.**"

W Ministerstwie Reichswehry rozpatrywano także propozycyę jednego z hakatystów niemieckich, który ofiarował się za 10.000 marek **wykonać zamach na Korfantego** i popierano ją w pewnych wojskowych kołach. Jakkolwiek ministerstwo Reichswehry urzędownie temu zaprzecza i wyparło się autorstwa tych dokumentów, dowody i fakta świadczą o szeroko zakonspirowanym udziale Ministerstwa Reichswehry w niemieckiej akcyi zbrojnej na G. Śląsku.

Dalsze przygotowania Niemców.

Sosnowiec. (Orient) Oddziały powstańcze odrzuciwszy na całej linii Niemców, umacniają się na zajętych pozycyach, przyczem w celu uniemożliwienia Niemcom ponownego wtargnięcia na prawy brzeg Odry, wysadziły mosty **pod Olzą i Bukowem. Postawa wojsk powstańczych,** mimo szalenie forsownych i ciężkich ataków, **jest doskonałą** i świadczy o niezwykłem męstwie i wielkiej bitności tych wojsk. W czasie walki stwierdzonem zostało, że **Niemcy używali przeciwko powstańcom min gazowych.** Mimo rozkazu Komisyi Międzysojuszniczej, nakazującej natychmiastowego przerwania i likwidacyi działań wojennych, **Niemcy w dalszym ciągu gromadzą na linii demarkacyjnej** i poza nią na terenie G. Śląska w **Prądniku znaczne rezerwy w ludziach i amunicyi. Przygotowania**, które Niemcy czynią, **wskazują o miarze podjęcia i dalszego kontynuowania przerwanej ofenzywy.**

Barbarzyństwo Niemców.

Sekretaryat Towarzystwa Obrony kresów zachodnich Polski podaje:

Dnia 25 maja b. r. zgłosiła się do biura Towarzystwa Obrony kresów zachodnich rodzina polska z miejscowości Zabełkowa, pow. Racibórz, lewy brzeg Odry, z prośbą o schronienie. Uciekła z ojcowizny przed Prusakami, którzy mieją ją wymordować. Ojca mieli już stostruplerzy postawić pod murem i rozstrzelać, ale zastanowiwszy się, przyszli do przekonania, że byłaby to za mała dlań kara. Uchwalili więc zatrzymać go jeszcze w więzieniu, potem **pogruchotać mu kości, oczy wydłubać, a na końcu rozstrzelać.** Jeśli kto z opiekunów germańskich nie wierzy, niechaj przyjdzie i stwierdzi.

Ta sama rodzina opowiada, że ich proboszcza **ks. Waltera Gąskę,** stostruplerzy zmasakrowali i odwieźli z Zabełtowa do więzienia w Raciborzu. A kiedy stanął w jego obronie grabarz, Franciszek Wolnik, — zabili go. Po wywiezieniu ks. proboszcza, Prusacy zniszczyli plebanię, i zrabowali inwentarz martwy i żywy. Również dotkliwie pobili sołtysa, Ignacego Swobodę, Franciszka Kozubka i innych.

Rodzina ta stwierdziła, że po stronie Niemców biorą udział obywatele czescy ze Szulerzowicz i Darkowic.

Komunikat powstańców.

Bytom. (E. E.) Nieprzyjaciel zasilany otwarcie posiłkami i środkami materyalnymi z głębi Niemiec stara się w dalszym ciągu osłabić nasz front. Straty jego w ostatnich walkach wynoszą **12 oficerów i 500 żołnierzy** zabitych i rannych. Na odcinku grupy północnej i pod **Radłowem odparto Niemców.** Na odcinku grupy środkowej **nieprzyjaciel atakował Dalekie i Klucz. W walkach brała udział kawalerya.** Dowódca jej w mundurze kapitana został zabity.

Powstanie na tyłach Niemców

Bytom. (E. E.) W Bytomiu krążą pogłoski, że na tyłach niemieckich rozpoczęła się walka powstańców z Niemcami.

Powstańcy zajęli Bytom.

Bytom. (E. E. Radio) W Bytomiu powstańcy zajęli park miejski oraz ulice leżące za torem kolejowym. Niemcy zwrócili się do generała francuskiego o interwencyę.

Warunki powstańców.

Bytom. (E. E. Radio) Położenie na Śląsku nadal poważne. Powstańcy skłonni są do ustępstwa, jednakże **za** cenę zagwarantowania przez komisyę międzysojuszniczą niewywożenia przez Niemców broni i amunicyi, niewprowadzenia do walki oddziałów Orgeschu i Reichswehry.

Prawa Polski do Gliwickiego i Zabrskiego.

Bytom. (PAT) „Kuryer Śląski" donosi: Gazety niemieckie przychodzą powoli do przekonania, że oprócz powiatów rybnickiego i pszczyńskiego **także powiaty przemysłowe: katowicki, bytomski i królewsko-hucki przyznane zostaną Polsce.** Natomiast twierdzą gazety niemieckie, że powiaty gliwicki i zabrski oddane być mają Niemcom. Zaznaczyć przeto należy, że w uznaniu wyniku plebiscytu **Francya oświadcza się za przyłączeniem do Polski także powiatów gliwickiego i zabrskiego.** W powiecie zabrskim 13 gmin oświadczyło się **za Polską**, a cztery za Niemcami. Jeżeli Niemcom udało się w tym powiecie uzyskać małą większość głosów, to zawdzięczają to jedynie fali emigrantów, która tak wielce zaciążyła na wynikach plebiscytu. **W Gliwicach w powiecie wiejskim 90 gmin oświadczyło się za Polską, a tylko 13 za Niemcami.** Byłoby ogromną niesprawiedliwością oddawać te powiaty Niemcom. Pokrzywdzonoby w ten sposób niesłychanie zasiedziałą ludność polską na wsi i uwzględnionoby jedynie głosy urzędników miejskich, których nie można zaliczać do osób zasiedziałych, tylko do przybyszów. Zresztą jest rzeczą samą przez się zrozumiałą, że powiat strzelecki przypaść musi Polsce i już z tego powodu nie można pociągnąć granicy w inny sposób jak w ten, aby Gliwice i Zabrze koniecznie pozostały przy Polsce. Te względy są jednakże mniejszej wagi, a najważniejszem jest to, że **w obu powiatach większość gmin oświadczyła się za Polską.**

Włochy podjęły kroki w Berlinie.

Paryż. (PAT) Havas. „Temps" donosi, iż włoski poseł oświadczył w Ministeryum spraw zagranicznych, że rząd włoski polecił swemu posłowi w Berlinie podjąć kroki u rządu niemieckiego w tym samym duchu, w jakich uczynił je poseł francuski.

Lord Courzon przeciw akcyi niemieckiej.

Londyn. (PAT) **Niemiecki ambasador w Londynie przybył na życzenie lorda Curzona do urzędu spraw zagranicznych, gdzie mu lord Curzon oświadczył, że byłoby bardzo pożądane, aby rząd niemiecki powziął wszelkie zarządzenia celem przeszkodzenia, aby siły niemieckie, w szczególności formacye samoobronne i oddziały ochotników, nie wkroczyły na teren górnośląski i nie rozpoczęły kroków nieprzyjacielskich.**

Briand w obronie polskości G. Śląska.

Mowa premiera w parlamencie francuskim. — Polska musi mieć możność życia. — Sprawiedliwosć zwycięży. — Briand o powstaniu górnośląskiem. Gwarancye rozbrojenia oddziałów niemieckich.

Paryż. (PAT) Wiedeńskie biuro koresp. podaje w następującem brzmieniu mowę Brianda, wygłoszoną na posiedzeniu Izby francuskiej we wtorek:

Podczas dalszej dyskusyi w Izbie francuskiej nad polityką zagraniczną, prezydent ministrów Briand oświadczył, że rozumie poruszenie, jakie się ujawniło w kraju z powodu wzburzenia wynikłego na Gornym Śląsku. W czasie obrad nad traktatem pokojowym komisya międzykoalicyjna badała dokładnie kwestyę Górnego Śląska. Prace te trwały przez szereg miesięcy, a członkowie tej konferencyi powzięli jednogłośnie decyzyę, że Górny Śląsk należy przyznać Polsce. Także i alianci przyłączyli się jednogłośnie do tej decyzyi i klauzula traktatowa została Niemcom doręczona. Niemcy następnie w kontrpropozycyach podniosły pretensye do tego terytoryum. Rada najwyższa uchwaliła wbrew interesom Polski dopuścić plebiscyt, aby usprawiedliwić prawa Polski. Polacy mieli duże powody do wierzenia, że Górny Śląsk im przypadnie. W głosowaniu wzięło również udział 180.000 Niemców urodzonych na Górnym Śląsku. Francya życzyła sobie zawsze lojalnego wypełnienia traktatu pokojowego. Nigdy nie istniał zamiar przyznania Polsce jakiegoś terytoryum, które powinnoby się przyznać Niemcom. W tym kierunku zgadza się mowca najzupełniej z angielskim prezydentem ministrów. Górny Śląsk nie był nigdy czysto niemieckim krajem. Autorzy niemieccy i angielscy, a także i atlas niemiecki to stwierdza. Górny Śląsk dostał się przed sześciuset laty przemocą Niemcom. Traktat powiada, że ustalenie granic powinnoby być dokonane wedle względów geograficzuych. Głosowanie nie byłoby wtedy sprawiedliwe, gdyby czyniło różnice między obszarami ubogimi a bogatymi, między głosami polskich robotników a bogaczy niemieckich. Jeżeli w okręgach węglowych polscy robotnicy będą mieli większość głosów, w takim razie głosy te muszą być decydujące (oklaski). Mowca nie mówi tego w zamiarze polemiki, albowiem między aliantami powinna być rozprawa spokojna i bez ubocznych myśli. Skoro krajowi takiemu, jakim jest Polska, dało się życie, to jest więcej niż oczywistem, że należy o tem pomyśleć, aby mu dać także i możność życia. Owiani tą myślą, zapewnili alianci Polsce dostęp do morza. To jednak nie wystarcza. Jeżeli kraj nie posiada środków do życia, wówczas zginie albo padnie ofiarą swoich sąsiadów. W okręgu węglowym górnośląskim uzyskali Polacy nie tylko ogólną większość, ale także i większość według gmin.

Dalej omawiał Briand konferencyę londyńską i zauważył, że w poglądach Francyi i Wielkiej Brytanii wyłoniły się różnice, których nie można było uzgodnić. Jeszcze brzmią w uszach mowcy słowa angielskiego premiera, który powiedział, że nie chciałby być tym mężem stanu, który miałby ponieść odpowiedzialność za przygotowanie tak poważnych wypadków. Francya żąda, aby traktat był lojalnie przeprowadzony, zarówno co do swego ducha jak i litery. Alianci muszą się wypowiedzieć na podstawie materyału aktów, jak to się już stało w innych wypadkach. Sprawiedliwość musi zwyciężyć, a w dniu tym, w którym sprawiedliwość zwycięży, będzie Górny Śląsk uratowany od anarchii (oklaski).

Polacy byli wzburzeni, ponieważ sądzili, że mają paść ofiarą układu londyńskiego. Z Londynu zarządził mowca, aby natychmiast zatelegrafowano do przedstawiciela francuskiego na Górnym Śląsku, aby podjął wszystko, co jest w jego mocy, aby przywrócić spokój i chronić życie i mienie ludzkie. Czyż miano przelewać krew tankami i mitralezami? Francya miała na Górnym Śląsku 12.000 żołnierzy, którzy chronili zagrożonych Niemców. Spokój już przywrócono. Cały świat musi się tem zadowolić. Rządowi polskiemu doniesiono, że jego ziomkowie nie mają racyi. Rząd polski wydał wymagane od niego zarządzenia. Także i słowa Lloyda Georgea zostały fałszywie interpretowane i mylnie przesłane (ironiczne okrzyki na prawicy). Briand wzywa Izbę, aby zachowała dalej takt, który jest konieczny przy tego rodzaju dyskusyi. Słowa Lloyda Georgea, mylnie przesłane, wywołały w prasie niemieckiej i u wszechniemców wiarę w to, że Lloyd George wezwał Niemców, aby bezpośrednio coś podjęli na Górnym Śląsku, ewentualnie aby wysłali na Górny Śląsk Reichswehrę. Briand przypomina oświadczenia, które swego czasu uczynił, kiedy parlament nie obradował. Dał on Niemcom do zrozumienia, że jeżeli wyszlą wojska na Górny Śląsk, do czego — jak mu wiadomo — okazywali skłonności, wówczas mogłoby to spowodować poważne wypadki. Niemiecki radca legacyjny Moltke otrzymał po rozmowie z komisyą koalicyjną instrukcyę, która została spełnioną. Walki zostały wstrzymane i spokój przywrócony. Także i ambasador francuski w Londynie otrzymał instrukcyę. Briand sam zaprosił ambasadora niemieckiego wczoraj, aby mu złożył wizytę, zwracał mu uwagę na powagę chwili obecnej i oświadczył, że jeżeli w najbliższym czasie oddziały niemieckie nie będą rozbrojone i winni werbunku nie będą ukarani na podstawie kodeksu niemieckiego i jeżeli rząd niemiecki nie zamknie granicy od strony Górnego Śląska, wówczas położenie musi stać się niebezpieczne. Dziś wcześnie rano zawiadomił rząd niemiecki, że wszystkie zarządzenia zostały wydane, oraz że dzienniki, które podburzały, będą pociągnięte do odpowiedzialności. Doniósł on również, że pruski minister spraw wewnętrznych wysłał policyę bezpieczeństwa, aby wykonała wydane zarządzenia. Możecie mi na to odpowiedzieć, że to są słowa i że od lat słyszeliśmy wiele słów, których nie wypełniono. Dziś jednak ma mowca lojalną i szczerą opinię o rządzie niemieckim i o doktorze Wirth, który stoi na czele rządu, rządu, który jest oparty na innej większości niż rządy poprzednie. Dotychczas złożył dr Wirth dowody wielkiej szczerości i lojalności i dotrzymał swoich przyrzeczeń. Dr Wirth nietylko przyjął na siebie zobowiązania, ale też przystąpił do ich wykonania. Francya ma siłę, a ta daje jej ufność. (Oklaski).

Muszę odeprzeć twierdzenie, jakoby rząd wpędził Francyę w poniżające położenie. Briand wyraża radość z powodu nadzwyczajnie godnego zachowania się opinii publicznej. Opinia publiczna zrozumiała, że interesy Francyi są dobrze chronione (Oklaski na lewicy i w centrum). Dalej oświadczył Briand, że przedstawił swą politykę i przyjmuje za nią odpowiedzialność. Niechaj Izba obejmie tę odpowiedzielność także, niechaj wybierze między polityką, jaką on uprawia, a polityką inną, której on jednak nie chce uprawiać, o ileby nie zaszła przymuszająca konieczność. (Ożywione oklaski na lewicy i w centrum). Ile dotyczy bezpieczeństwa Francyi, to Francya zastrzegła sobie użycie odpowiedniego nacisku, gdyby Niemcy nie spełniły swych zobowiązań. Jeżeli bezpieczeństwo Francyi miałoby być zakwestyonowane, wówczas Francya, jak to oświadczyła swoim aliantom, będzie miała prawo zabezpieczyć swoje gwarancye (ożywione oklaski na lewicy i w centrum).

Spotkanie Lloyd George'a z Briandem.

Warszawa (tel. M.). Z Berlina telegrafują, że w niedzielę, w najwyższej tajemnicy, przy zachowaniu wszelkich możliwych środków ostrożności, **zjechali się na ziemi francuskiej premier Briand i Lloyd George i odbyli ze sobą wyczerpującą konferencyę.** Zgodne postępowanie obu rządów, angielskiego i francuskiego, które zaznacza się od niedzieli, jest właśnie następstwem wyrównania wszelkich nieporozumień pomiędzy Lloydem Georgem a Briandem.

Prasa niemiecka z uczuciem przygnębienia stwierdza, że następstwo tego porozumienia między Anglią i Francyą już teraz odbija się bardzo niepomyślnie na interesach niemieckich, odbije się jeszcze niekorzystniej na załatwieniu sprawy górnośląskiej. Należy dodać, że wiadomość o spotkaniu potwierdzają także depesze, otrzymane tu z Paryża.

Anglia nie może być odosobniona.

Prasa angielska potępia politykę angieską wobec Polski. — Opinia angielska uznaje siłę Polski.

Londyn (East Express). „Morningpost" w artykule wstępnym stwierdza, że prasa angielska różnych odcieni wypowiada się stanowczo przeciwko zerwaniu przymierza z Francyą. „Morningpost" protestuje również przeciwko nowej teoryi odosobnienia Anglii, propagowanej przez Smutza. Mocarstwo wrogie Anglii w Europie centralnej może zagrażać jej zawsze bądź bezpośrednio z poza Calais, bądź pośrednio, zamykając przed handlem angielskim Morze Bałtyckie i Śródziemne. Wrogie mocarstwo europejskie może zagrażać zawsze interesom angielskim w Indyach. Największem niebezpieczeństwem dla Anglii w chwili obecnej jest możliwość eksploatowania Rosyi przez Niemcy. — Niemcy w ten sposób chciałyby odzyskać utracone stanowisko światowe. Dla przeciwdziałania podobnej kombinacyi, **Anglia potrzebować będzie niewątpliwie pomocy Francyi**, ale też i Francya sama wystarczyć nie może dla osiągnięcia tego celu. Z wrodzonej myśli francuskiej jasności sądu i przenikliwości **Francya pragnie połączenia z Polską, z jedynem mocarstwem odpowiedniem do tej roli.** Francya czyniła wszystko, aby wzmocnić Polskę i aby **Gdańsk, który stanowi naturalny port polski i Górny Śląsk, zamieszkały przez Polaków, były przyznane Polsce. Mocarstwo to już w tej chwili było dosyć mocne, aby wraz z Francyą przeciwstawić się ambitnym dążeniom Niemiec w Rosyi.** Niestety, **polityka angielska ze swej strony czyniła wszystko, aby Polskę osłabić.** Chciała kupić sobie przyjaźń niemiecką, poświęcając interesy Francyi i Polski. Polityka ta zbudowana jest na lotnych piaskach.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Wybujałe apetyty p. Dubanowicza.

Warszawa (tel. M.). Cały dzień pertraktacyi klubów centrowo lewicowych, a wreszcie **trzygodzinna konferencya wieczorna prezydenta Witosa z przedstawicielami narodowego zjednoczenia ludowego i klubem pracy konstytucyjnej, chrześcijańskiej demokracyi, nie dała właściwie żadnego efektywnego rezultatu.** To tylko udało się ustalić, że pięć stronnictw sejmowych, a to P. S. L., N. Zjed. L., Klub pracy konstyt., mieszczanie i chrześc. demokraci gotowi są utworzyć podstawę, na której mógłby się oprzeć nowy gabinet. Gdy jednakże przyszło do konkretnego załatwienia przesilenia przez utworzenie nowego gabinetu, **p. Dubanowicz odchylił swoje właściwe oblicze.** Na konferencyi bowiem u prezydenta ministrów Witosa leader N. Zjed. L. oświadczył, że **klub jego pretenduje do czterech tek,** a więc nie tylko do ministerstwa byłej dzielnicy pruskiej i spraw wewnętrznych, ale także do ministeryum oświaty i aprowizacyi. Jest zaś rzeczą charakterystyczną, że p. Dubanowicz kandydatów swoich na ogół nie wymienia, wyjątek jedynie uczynił dla **p. Strońskiego,** którego desygnował **na ministra aprowizacyi...** Już chociażby ta kandydatura wskazuje, że pan Dubanowicz nie ogarnia powagi sytuacyi, jeżeli uważa moment obecny za odpowiedni do strojenia niesmacznych dowcipów. Nieustępliwość p. Dubanowicza w sprawie obsadzenia ministerstwa spraw wewnętrznych tłómaczą sobie w kołach sejmowych tem, że p. Dubanowicz po wiadomych zajściach w klubie własnym na tle walki o wpływy z ministrem Skulskim, **chce traktować przesilenie obecne pod kątem uniknięcia przykrej dla siebie sytuacyi odrestaurowania wpływu p. Skulskiego w N. Zj. L.** Zdaje się, że p. Dubanowicz chciałby upiec przy jednym ogniu dwie pieczenie: w ogólności pozbyć się niemiłego przeciwnika, którego zdecydowaną wolą jest wrócić do życia sejmowego, a z drugiej strony nie dopuścić do nominacyi podsekretarza stanu Dąbskiego na ministra spraw zagranicznych. Poza tem p. Dubanowicz zaznaczył na konferencyi u prezydenta ministrów Witosa, że tekę ministerstwa spraw zagranicznych uważa za ściśle fachową i tekę tę wyklucza z kombinacyi między stronnictwami, jednakże **ze swej strony doradzał usilnie p. Szebekę na ministra spraw zagranicznych.** Naturalnie, **to stanowisko N. Zj. Lud. utrudnia sytuacyę.** Prezydent ministrów Witos naznaczył na dzień jutrzejszy konferencyę z Tugutowcami i z N. P. R., zaś wieczorem odbędą się konferencye z wymienionemi pięciu stronnictwami, które oświadczyły gotowość utworzenia większości sejmowej. **Te konferencye jutrzejsze zadecydują o dalszych losach przesilenia.**

Zwierciadło polityczne.

Dookoła przesilenia.

Kraków, 26 maja.

(m) Sprawa przesilenia, a nawet ściślej — dymisyi obecnego gabinetu prezydenta Witosa, wysuwa się naturalnie na pierwszy plan w naszych bieżących zagadnieniach politycznych. W numerze wczorajszym „Gońca Krak." daliśmy obszerną charakterystykę tego przesilenia.

W tej chwili — dla oryentacyi — podajemy kilka głosów naszej prasy.

Otóż krakowski „Głos Narodu" stwierdza, że obecna konstelacya polityczna uniemożliwia powołanie innego premiera, niż p. Witosa. Jaki jednak będzie ów drugi gabinet dzisiejszego prezydenta ministrów?

„Najodpowiedniejszym, — odpowiada organ chadecyi, — byłby rząd koncentracyi stronnictw prawicy i centrum, oraz umiarkowanej lewicy. Poza kombinacyą pozostaje P. P. S., bo do rządu wejść nie chce. Niestety N. P. R. i „Wyzwolenie" ze względu na bliskie wybory nie kwapią się wejść do takiego gabinetu, a znowu Stronnictwo Ludowe niechętnie przyjmuje współpracę z samą tylko prawicą. Obawiać się przeto należy, że nowy rząd posiadać będzie znowu wąską podstawę, t. j. Ludowców, Zjednoczenie, Pracę Konstytucyjną i Chrześc. Stronnictwo Pracy, podczas gdy Związek Ludowo-Narodowy pozostanie na boku, podobnie jak i cała lewica. Nie byłoby to dobre rozwiązanie przesilenia. Naszem zdaniem, — jeśli już lewica z demagogicznych względów odmawia udziału w rządzie, to należałoby stworzyć gabinet, obejmujący całą prawicę i ludowców. Byłaby to rozumna koncentracya najdojrzalszych czynników w Sejmie, którąby miała autorytet w Sejmie i w kraju. Przynajmniej na ten czas przejściowy, póki sprawy Górnego Śląska i Wilna nie będą załatwione, — taki silny rząd byłby jedynie polecającą się organizacyą sił narodowych".

Z powyższych wywodów „Głosu Narodu" wynika jasno, że chodzi mu o powołanie do gabinetu reprezentantów narodowej demokracyi. Słychać, że starania takie ze strony N. D. są czynione bardzo gorliwie i że podobno nawet sam p. Roman Dmowski zgodził się objąć tekę spraw zagranicznych w nowym gabinecie prezydenta Witosa.

Taka jednak kombinacya już z góry nie podoba się nawet naszym konserwatystom. — „Czas powiada, że „byłaby to większość liczebnie silna, lecz wewnętrznie słaba"... Dość wskazać, — dodaje „Czas", — na jaskrawą różnicę, dzielącą N. D. i prawą część Zjednoczenia Ludowego od reszty stronnictw w sprawie utrzymania czy obalenia Naczelnika Państwa. A „takich różnic jest więcej i mało jest szans, ażeby taka kombinacya mogła się na dłuższy czas utrzymać"... Z drugiej jednak strony „Czas" przyznaje, że „niema w tej chwili nic szkodliwszego, jak stan bezrządu w Polsce, a zwłaszcza wakans w ministerstwie spraw zagranicznych. Każdy dzień, każda nawet godzina naszej bezczynności na tem polu przynosi nieobliczalne szkody. Pragnęlibyśmy dla Polski rządu rozumnego i energicznego, ale niechby już był trochę mniej mądry i trochę nawet ślamazarniejszy, byleby jakiś nastał. Ze wszystkich bowiem rządów najgorszym chyba jest — żaden".

Warszawski „Naród" z powodu przesilenia woła wprost na alarm! „Niema — pisze — ani chwili czasu do stracenia! Prezydent Witos, który za rząd i za bieg spraw do rządu należących odpowiedzialność ponosi, powinien jak najprędzej położyć kres panującym w tej chwili stosunkom i ministra spraw zagranicznych powołać"... Skoro na parlamentarne rozwiązanie przesilenia niema czasu, należy raczej węzeł intryg, sprzeczek i okoliczności — rozciąć!...

„Zdaniem naszem, — konkluduje „Naród", — tekę ministra spraw zagranicznych powinien wziąć sam premier. Byłoby to rozwiązaniem sprawy wobec Sejmu, byłoby szczęśliwem posunięciem wobec zagranicy. P. prezydent mógłby ministerstwo odpowiednio zorganizować, powołać ludzi odpowiednich, w pracy dyplomatycznej wyrobionych. Skończyłby się nareszcie ten chaos, który teraz zapanował i mielibyśmy czas do powolnego rozstrzygnięcia tych powikłań, które powstały".

Głosy prasy nie zawsze miewają wpływ decydujący w kuluarach sejmowych. W każdym jednak razie są zawsze wyrazem opinii publicznej, której politycy czynni zazwyczaj nie lekceważą.

Czesi współdziałają na Śląsku z Reichswerą!

Czesi w stosunku do sprawy górnośląskiej zajmują — jak to już niejednokrotnie zaznaczaliśmy — stanowisko dwulicowe. Rzucając bowiem w prasie pozornie przychylne dla Polaków słowa, w istocie usilnie działają na szkodę Polski na G. Śląsku. Istnieje cały szereg dowodów, że Czesi współdziałają z agresywną akcyą Reichswehry.

Graniczne władze czeskie pozwalały bez wszystkich dokumentów na przekroczenie granicy ochotnikom niemieckim, którzy szli na pomoc (z Czech, względnie ze Śląska Czeskiego) bojowcom niemieckim na G. Śląsku. Ochotnicy ci byli to: Niemcy, renegaci polscy i nawet Czesi, a wszyscy są poddanymi czeskimi.

Kiedy jednak władze czeskie obostrzyły kontrolę graniczną, wtedy miejscowe urzędy policyjne wydawały ochotnikom osobne przepustki; natomiast miejscowi obywatele, którzy na G. Śląsku mają swoje grunta i chcieli tamże ukończyć roboty polne, nie otrzymali przepustek. Owe przepustki wystawiał miejscowy urząd policyjny — kierownik policyi Treimer — i posterunek żandarmeryi — kom. Lichny i wachm. Rasch.

Najwięcej ochotników dostarczali niemieccy robotnicy z fabryki drutu w Boguminie — Drahtwerk — których pozwolili Czesi przewieźć osobnym pociągiem z Bogumina do Annabergu na Górnym Śląsku w sobotę, dnia 7 maja br.

Z wybuchem powstania schronili się niektórzy Polacy z G. Śląska do Bogumina, lecz Czesi zaraz ich aresztowali, o ile ci nie zdołali zbiedz potajemnie na polskie terytorym. Natomiast niemieccy uchodźcy z G. Śląska mogli bez wszelkiego pozwolenia Czechów mieszkać w Boguminie.

Czesi spełniają chętnie wszelkie życzenia bojowców niemieckich, o czem świadczy następujący wypadek. Jednej nocy (w czasie od 6 do 10 maja), zauważyli bojowcy niemieccy, że w pewnym domu w Boguminie, leżącym tuż nad Odrą, zapalono światło elektryczne na podwórzu, następnie w pokojach i znów zgaszono. To wzbudziło podejrzenie i w tej chwili doniesiono o tem strażom czeskim. Przypadkowo jest ten dom własnością Polaka — p. Karpala — zaraz zrewidowano całe podwórze i pokazało się, że to służąca wracała późną porą do domu. To jednak nie przemawiało do przekonania Czechów i z nadejściem dnia zrewidowano gruntownie cały dom.

Nad ujściem Olzy, ze wsi Kopytowa, ostrzeliwali podobno Czesi powstańców polskich. Najciekawszem jednak zdarzeniem było przepuszczenie bojówek niemieckich przez terytoryum czeskie na Górny Śląsk. Stało się to w tych dniach we wsi Kopytowie, należącej do Czech, leżącej na północ koło Bogumina. Zgromadzili się tam bez najmniejszej przeszkody ze strony wojska czeskiego bojowcy niemieccy i zaatakowali polską wieś na Górnym Śląsku Gorzyce, gdzie się ich nikt z tej strony nie spodziewał. Wobec tego udało się Niemcom w pierwszej chwili tym atakiem z flanki wyrzucić powstańców z miejscowości. Niemcy rozpoczęli rabować dwór i wywozić inwentarz żywy i martwy. Wnet jednak nadciągnęły posiłki polskie i po zaciętej walce, która kosztowała Niemców kilkudziesięciu rannych i zabitych, Niemcy uciekli — znowu na terytoryum czeskie do Kopytowa, gdzie ich nikt nie rozbrajał, choć granica czeska aż roi się od żandarmów i wojska.

Zestawienie powyższych faktów charakteryzuje aż nadto dobrze „neutralność" Czechów, którym się zresztą marzy ciągle ingerencya na G. Śląsku. Chcąc upozorować swoje zbrojenia, starają się wytworzyć opinię — jakoby powstanie górnośląskie miało charakter bolszewicki. „Moravsko-slezsky Dennik" pisze, iż od „dobrze poinformowanego członka międzynarodowej komisyi" otrzymał informacye, iż „Korfanty przestał być panem sytuacyi, a grozi ewentualność, iż powstanie przyjmie charakter bolszewicki".

„W tem właśnie — miał powiedzieć ów „dobrze poinformowany" przedstawiciel komisyi międzynarodowej — leży niebezpieczeństwo dla Waszej republiki, gdyż granica czesko-słowacka jest źle strzeżona i agitatorzy przechodzą na wasze terytoryum"...

Jasnem jest — do czego Czesi zdążają...

Z TEATRU BAGATELA.

„ZŁOTA CIOCIA"

Komedya w 3 aktach Pawła Gavault'a.

Występ gościnny p. Zofii Czaplińskiej.

Taka sobie przeciętna komedyjka bulwarowa, z nieodłącznemi „przyjaciółkami" młodych ludzi, którzy muszą się „wyszumieć", na co „złota ciocia" patrzy przez palce — do czasu. Jest ich dwóch, kolegów na wydziale prawa, Karol Berthier i Adolf Dorlange, — poza studyami, którym Karol oddaje się od lat 11 (!), zajętych gorliwie uprawianiem łatwych miłostek w sferach modystek i szwaczek i dopomagających sobie wzajem w kłopotliwych sytuacyach. Autor zrobił co mógł, aby akt pierwszy, czyli „noc niespokojną" w mieszkaniu Karola, uczynić możliwie śliskim, mimo to udało mu się jedynie uczynić go dość banalnym i nudnym. W dalszym ciągu akcya się ożywia, i staje się nawet szczerze zabawną, rozwijając raz po raz dobre sceniczne pomysły. Humor to zresztą czysto sytuacyjny, gdyż dyalog pozostaje nadal ubogi i nie grzeszący dowcipem.

Adolf, który sprzeczki z kochanką użył jako dogodnego pozoru do zerwania, zjeżdża do wiejskiej rezydencyi swych rodziców, pp. Dorlange, w zamiarze rozsądnego poddania się ich woli i zaślubienia, bawiącej właśnie w ich domu, ponętnej i bogatej wdówki, p. Ivony Leblond. Tymczasem porzucona Albertyna, rozpaczą swą zdołała na tyle rozczulić miękkie serce Karola Berthier, że ten decyduje się odszukać przyjaciela i doprowadzić do jakiegoś porozumienia. Karol bierze swą misyę tak dalece gorliwie, że nawet zaniedbuje pożegnać „złotą ciocię", która właśnie zjechała do niego w odwiedziny, z otwartem zarówno sercem, jak sakiewką. Berthier odnajduje istotnie Leona w domu rodzinnym i stwierdza, że ten w ciągu kilku dzielących ich godzin zdążył już zaręczyć się z p. Ivoną, osóbką mądrą i dystyngowaną, której widok i trochę despotyczny sposób obejścia, oczarowuje z miejsca poczciwego Karola. Zmuszony zrezygnować ze swej misyi serdecznie przyjęty jako gość, nie spieszy z powrotem, nie przeczuwając wcale, jakie los gotuje mu niespodzianki w tej przyjaznej i beztroskliwej atmosferze. Oto rozkochana Albertyna, panna, że „przez posły wilk nie syty" wpada na pomysł zarówno śmiały jak oryginalny. Zjawia się sama w domu pp. Dorlanger i przedstawia się staruszkom jako żona przyjaciela ich syna, właśnie Karola Berthier, zaślubiona tajemnie ze względu na srogą „złotą ciocię". Groźbą skandalu zmusza obu młodych ludzi do uznania swej narzuconej roli i korzysta z czasu, aby rozpatrzeć się w sytuacyi i oczarować wdziękiem całe otoczenie.

W ten sposób postawiwszy sytuacyę na głowie, autor nie ma już wiele kłopotu, tylko snuje jak z motka zawikłania coraz zabawniejsze, co doprowadza wkrótce do takiej gmatwaniny, że konieczną staje się interwencya z zewnątrz. Z pomocą przychodzi, zachowana specyalnie na tę okazyę, nieoceniona ciocia. Sympatyczna to osoba obdarzona jest zarówno złotem sercem, jak bystrym umysłem dzięki czemu umie rozumieć i przebaczać. Zaniepokojona o lekkomyślnego Karolka, zjeżdża w jego tropy — i dowiaduje się... o własnej śmierci, co ją przyprawia o pierwsze w życiu zemdlenie, — jak wzamian jej widok budzi popłoch w otoczeniu. Szczególny żart, zarówno jak jego autor, pozostaje niewyjaśniony, ale nie na długo. „Złota ciocia" obserwując bystro i trafnie, niebawem dochodzi do przekonania, że są tu dwie młode pary, mające wszelkie szanse i prawa do szczęścia, tylko należy je inaczej skombinować. Bierze to zadanie na siebie i dokonuje go paru zręcznemi posunięciami kobiecej dyplomacyi, a ogólna wdzięczność usprawiedliwia aż nadto wymownie przydomek „złotej cioci".

Komedyjka ta, miła przedewszystkiem swą bezpretensyonalnością, której wrażenie ulatnia się, zresztą wraz z zapadnięciem kurtyny, — pozą przyciężkim nieco aktem pierwszym, skonstruowana jest lekko i stanowi dobry teren do wygrania się, z czego też artyści sumiennie skorzystali.

Pani Czaplińska, po swej niezapomnianej kreacyi w „Ładnej historyi", — którą przypomniała nam jej gościna — odegranej z ciepłem i prostotą prawdziwie artystycznych środków, wystąpiła obecnie w tytułowej roli p. Raymond. Wprowadziła w nią pierwiastki miłego humoru i ujmującej naturalności, która jednak nie staje się nigdy realizmem. Sekundował jej dzielnie siostrzeniec Karol, jedna z ról, w której p. Nowacki czuje się w swoim żywiole.

NA MARGINESIE.

Losy „Człowieka"

(stm) Przed jakim miesiącem lub sześcioma tygodniami p. Feliks Kuczkowski „były" Krakowianin, a obecnie dziennikarz warszawski, wydał prospekt, zapowiadający wychodzenie pisma p. t. „Człowiek". Pismo miało się zajmować „czystym" człowiekiem, jako takim, poza wszystkiemi dodatkami, jakie ustrój społeczny, polityka, granice, przesądy i t. d. doczepiły do tego pojęcia i do tego stworzenia. Nadewszystko zaś „Człowiek" pana Kuczkowskiego miał być wolnym od kłamstwa, które innym „ludziom" narzucają konwenanse, konieczności życiowe, względy, słowem cała atmosfera współczesnego życia społecznego.

Wydawca i ojciec duchowy takiego „Człowieka" myślał, jak się okazuje, zupełnie nierealnie „Człowiek" jego, który miał ludzi uczyć mówić prawdę wszystkim, którzy prawdę powiedzieć zapragną, dać możność wypowiedzenia się, już się ukazał, w pierwszym zaraz numerze słusznie zgorzkniały. W pierwszym tym numerze „Człowieka" czytamy, że „na skutek paru tysięcy fascynujących prospektów zgłosiło się trzech prenumeratorów, a pies z kulawą nogą nie dał ogłoszenia". Więc grozi p. Kuczkowski, że „jeżeli „Człowiek" nie doczeka się od swych czytelników minimum zrozumienia (t. j. prenumerat stałych i ogłoszeń), to nie chcąc siebie sprzedać żadnej partyi, będzie zmuszony ich zostawić partyjnikom na pożarcie". I dodaje: „Smacznego".

Zdaje się, że nieszczęsny los czytelników „Człowieka" jest już przesądzony. Nie będzie ich poprostu, a czytelnicy „in potentia, t. j. ci którzy mogliby nimi zostać, będą „pożarci przez partyjników", t. j. pozostaną przy swoich pismach. Żołądek moralny współczesnego człowieka jest już tak urządzony, czy przystosowany, że czysta prawda, jako zbyt skoncentrowany pożywny pokarm, nie może być przez niego strawiona. Żołądek ten znosi o wiele lepiej prawdę zmieszaną z kłamstwem w „zdrowym" stosunku, jaki wytworzyło nasze życie, tak 5:95 proc.

Co zaś do samego „Człowieka", tylko człowieka, takiego, jakiego już przed dwoma tysiącami lat napróżno z latarnią w biały dzień szukał Diogenes, jeszcze raz bodaj okazuje się, że niema dla niego miejsca we współczesnym świecie...

Z DNIA.

Co to jest łąka?

(L) Aby zadośćuczynić „tęsknocie" wszystkich mieszczuchów, spragnionych przez cały rok boży „zielonej trawki", wybrałam się w niedzielę na Bielany statkiem „Żeglugi".

Nie nęciło mnie bynajmniej zwiedzanie klasztoru Kamedułów. Zimne mury, ciemne cele, nastrój grobowy, trumny i jeszcze raz trumny... Brrr! Życie i tak dość smutne! Nie po to są święta, pomyślałam sobie, nie po to słońce zlewa całe morze blasków, nie po to błękitnieje niebo bez chmur, nie po to śpiewają ptaki i pachną czarownie pola i lasy, by człek w takiej godzinie powtarzał sobie ciągle „Memento mori"...

Upojona gorącem, odurzona wonią, bijącą od rozgrzanej słońcem ziemi, zaczęłam snuć się po zboczach wzgórza Bielańskiego, które tu czarują gęstwą leśną, tam znów nęcą jasną odkrytą polaną, łąką...

I nagle rozkoszne nurzanie się w czarach natury, przemiłe, bezmyślne „dolce far niente" przerwała mi najniepotrzebniejsza w takich razach refleksya: mózg mój przeszyło pytanie: co to jest łąka?

Gdy się otworzy jakąkolwiek popularną encyklopedyę, znajdzie się w niej taką definicyę: „Przestrzeń ziemi, dostarczająca trawy, siana".

Trawa? Siano?... Phi! To dobre dla bydła. Zresztą widzi się to wszędzie.

A jednak, kto wie? trawa trawie nie równa... Wszakże jest i koniczyna, i lucerna, i tyle, tyle różnorodnych ziół...

Jest cała przestrzeń szmaragdowa, która na krańcu horyzontu staje się błękitnawa, jakby otulona delikatną mgiełką...

Jest olbrzymia murawa, która w jesieni blednie, jakby „chudnie", a porą zimową skrywa się pod biały całun śniegu.

Są bukiety drzew, ujmujące zielone pastwisko w wspaniałą ramę...

Są fiołki, stokrocie, jaskry...

Są różnobarwne motyle, krzyki ptactwa, rozedrgane letnią porą, przesycone balsamiczną wonią powietrza, łagodny podmuch wiatru...

Wszystko to jest łąką!

Ach! niestety i nie to tylko...

Odkąd zaczęło się panowanie Wiosny, łąka to także... dziesiątki brudno białych papierów, włóczących się po trawie, a tłustych od wędliny; to skorupki z jaj i szczątki pobitych flaszek, to rozsiane niedbale puste puszki z sardynek i konserw, to skórki z kiełbasy, łupki z cytryn, obierzyny z jabłek, niezliczona mnogość wszelakich okruchów, ogarki z papierosów...

To także tu i ówdzie złamany krzak, a więc zabity zawiązek przyszłego drzewa, stratowana trawa i t. d.

A gdy wejdziesz pod sklepienie drzew lasu, widzisz takie same szczątki „uczt", takie same obrzydzające ogryzki, obłamane gałęzie, takie same zohydzenie czarownych ustroni... I błogosławić należy jeszcze Opatrzność, że nie zapalił się las od porzucanych nieostrożnie przez palaczy palących się zapałek!

Lecz ani słowa więcej!... Wszakże są to wszystko rozkosze świętującej publiczności, która brudzi i niszczy wszystko, z zapałem godnym zaiste epszej sprawy...

Lekkomyślny hulaka o dobrem sercu, lawirujący z całą rezygnacyą wśród plątaniny mimowolnych kłamstw, stanowi idealny materyał na potulnego małżonka energicznej i rozumnej Ivony, granej przez p. Kozłowską. Wybitna artystka nie miała tym razem szerszego pola i czuło się, że nie odnosi się do roli z sympatyą. Ivona wypadła wobec tego poprawnie, ale nieco oschle i chłodno.

Tem bujniej odbijała przy niej Albertyna p. Orwid-Bruczowej, grająca całą skalą odcieni, od dość prymitywnych objawów temperamentu zdradzonej kochanki, do układności wśliznującej się w towarzystwo dziewczyny niższej sfery i wreszcie szczerych akcentów kochającej kobiety, gotowej dobrowolnie ustąpić z pola. „Tą trzecią" miała szwaczka Lucetta, była panna Modzelewska, której talent rozwija się w oczach. Pozwolił jej tym razem stworzyć figurkę o cechach różnych od dotychczasowego zakresu, połączenie naiwnego zepsucia z lenitwym sentymentalizmem. Dobrym Adolfem był p. Ziembiński, zarówno w chwilach tłumionej pasyi, jak w niespodzianym nawrocie miłosnego instynktu, który mu oświeca prawdę własnego serca. P. Poleński, jako dr Donce, budził wesołość trafną, a nie przesadną sylwetką prowincyonalnego konsyliarza. Sympatyczną parą staruszków pp. Dorlange, przedstawili p. Sznage-Andruszewska i p. Trzywdar. Sprytną i jak zawsze, pełną uroku, subtelną była p. Skalska, a p. Wojciechowski, jako Leon, służący Berthiera włożył w swą rolę tyle młodzieńczego temperamentu, że przerósł jej ramy. **E. Ł.**

NADESŁANE.

Pomorskie Biuro komisowo-handlowe w Toruniu oddało zastępstwo informacyjne BIUROWI POŚREDNICTWA PRZY KUPNIE I SPRZEDAŻY „UCZCIWOŚĆ" w Krakowie, ulica Podwale l. 3. — Polecamy na Pomorzu gospodarstwa, folwarki, kamienice, restauracje, fabryki i t. d. 4205

Zapisujcie się na członków „Czerwonego Krzyża" Pędzichów 16

Członek rzeczywisty	50 mk
wspierający (bez prawa głosu)	20 „
Młodzież gimnazyalna	6 „
Członek dożywotni	5000 „

Odznaki darmo.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk:

Boże Ciało

Czwartek 26 Maja

Wschód słońca: 5·00

Zachód słońca: 8·54

Długość dnia: 15·54

TEATR IM. JULIUSZA SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Wyzwolenie".
Piątek: „Księga Hioba".
Sobota: „Księga Hioba".

TEATR „BAGATELA"

Czwartek: „Kiki".
Piątek: „Złota ciocia".
Sobota: „Złota ciocia".

TEATR POWSZECHNY

Czwartek: „Rozwiedźmy się".
Piątek: „Idealna żonka".
Sobota: „Rozwiedźmy się".

OPERETKA W NOWOŚCIACH

Czwartek: „Gwiazda Kaukazu" i Balet.
Piątek: „Hazard" i Balet.

KOLLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH (RYNEK GŁÓWNY, LINIA A—B, L. 39).

Piątek, ks. prof. Fel. Hortyński: „Konwersatoryum z teorii względności Einsteina".
Sobota, art. dramat teatru „Bagatela" J. Trzywdar: „Godzina humoru".

Nowe rewelacye o Lloyd George'u.

Z Paryża donoszą: „New Jork Tribune" zamieszcza artykuł członka komisyi amerykańskiej do spraw polskich na konferencyi pokojowej, który omawia stanowisko Lloyda George'a. Gdy komisya powyższa przedstawiła na dzie „pięciu" projekt granicy między Niemcami a Polską, Lloyd George niespodziewanie oświadczył energicznie: **Jeżeli oddamy Polsce Gdańsk, to Niemcy nie podpiszą traktatu pokojowego,** co będzie naszą przegraną. Zapewniam panów, że Niemcy rzeczywiście nie podpiszą podobnego traktatu. Członkowie komisyi zostali zaniepokojeni temi słowami, co skłoniło ich do podpisania nowej propozycyi Lloyda George'a. W zakończeniu „New Jork Tribuna" stwierdza, iż jest niezaprzeczonym faktem, że trudności, z jakiemi Polska walczy obecnie, mogłyby być usunięte jeszcze na wiosnę roku 1919. **Ta paląca kwestya polsko-niemiecka pozostała w zawieszeniu dzięki wpływowi Lloyda George'a.** Nie istniałyby więc żadne trudności w sprawie Górnego Śląska, gdyby Lloyd George w swoim czasie nie uważał za ważniejsze podpisanie pokoju przez Niemcy, niż wymierzenie sprawiedliwości Polakom na Górnym Śląsku.

O ład w województwach wschodnich.

Towarzystwo Kresów Wschodnich zwróciło się do p. prezydenta ministrów z memoryałem, wskazującym na nieład, panujący w województwach wschodnich (poleskiem i wołyńskiem), we wszystkich niemal dziedzinach.

Tak konieczny ruch osadniczy paralizowany jest na każdym kroku; tysiące aktów leży niezatwierdzonych z powodu bezczynności urzędników ziemskich; nie mogą być przygotowane do parcelacyi, ani liczne wyręby leśne na urodzajnym Wołyniu, ani dobra, obciążone serwitutami pastwiskowymi, a to skutkiem nieuzgodnienia zakresu działania urzędów ziemskich z miejscowymi przepisami o regulacyi służebności. W zakresie stosunków skarbowych nie uregulowane dotychczas w województwach wschodnich relacyi marki do dawnej waluty rublowej i panuje tam chaos prawny w dziedzinie opłat stemplowych. — W samorządzie gminnym panuje najzupełniejsza dowolność, bez stosowania jakichkolwiek przepisów. Wreszcie przy przejmowaniu ziemi na rzecz państwa, dla osadnictwa żołnierskiego wydane przepisy prawne nie są ściśle przestrzegane i ludność miejscowa jest często najniesłuszniej rugowana, co wywołuje coraz większą niechęć do państwowości polskiej.

Wobec tych niemożliwych stosunków, wymagających jaknajprędzej sanacyi, poruszona została myśl utworzenia na pewien zgóry określony okres czasu przy Prezydyum Rady ministrów **specyalnej Komisyi dla Spraw Kresów Wschodnich.** Nie należy wątpić, że p. prezydent ministrów nie będzie zwlekał z radykalną akcyą dla uzdrowienia tych stosunków.

Powrót uchodźców i jeńców.

W dniach najbliższych rozpocznie się przez Baranowicze powrót 23.000 uchodźców Polaków, oraz przez Równo 10.000 uchodźców, a także tych, którzy dążąc drogą kołową do kraju, skupili się w liczbie około 500 osób w Zwiahlu.

Jeńców wojennych bolszewickich Polska odesłała dotąd 19.605, podczas gdy Rosya sowiecka jeńców polskich zdołała odesłać tylko 11.625.

„Senzacye lwowskie".

Pod tym tytułem donosi „Ridnyj Kraj", że do Lwowa powracają słynni propagatorzy „niepodległej Galicyi Wschodniej", przebywający dotąd na emigracyi. A więc z Wiednia powraca dr Kość-Lewicki, adwokat krajowy, którego nowy szyldzik w dwu językach już wywieszono na kamienicy „Dniestru", z Londynu zaś powraca dr Jarosław Oleśnicki. Osiedlił się też we Lwowie dr Mirosław Zderkowski, zięć p. Lewickiego, oraz dr Włodzimierz Starosolski, znany socyalista.

Na Ukrainę — czy do Marokka.

Kwestya umieszczenia resztek wojsk U. N. R. przebywających obecnie w Polsce, jest żywo omawiana w prasie ruskiej. Ostatnio wyłonił się projekt wysłania tych rozbitków do francuskiej legii cudzoziemskiej. Projekt ten zwalcza gwałtownie „Wpered", proponując im powrót na Ukrainę z powołaniem się na amnestyę rządu sowieckiego dla przestępców politycznych, natomiast „R. Kraj." przestrzega ich przed powrotem, bo jak na podstawie wiarogodnych informacyi udowadnia, bolszewicy wszystkich powracających emigrantów aresztują i rozstrzeliwują. Los tych żołnierzy jest rzeczywiście pożałowania godny.

Wywłaszczenie dóbr duchownych.

Poseł Bryl imieniem klubu P. S. L. przedstawi Sejmowi wniosek nagły w sprawie natychmiasto-

wego wywłaszczenia dóbr duchownych i kościelnych bez czekania na przewlekającą się aprobatę papieską.

W obronie bisk. Bandurskiego.

Prezes klubu P. S. L. Jan Dębski przedłoży Sejmowi wniosek w sprawie prześladowania któremu ze strony władz kościelnych ulega ks. biskup Bandurski i w sprawie odpowiedniego użycia zasłużonego kapłana w sposób najproduktywniejszy dla państwa.

Zjazd nauczycieli-Niemców z całej Polski.

W dniu 16 b. m. zebrało się w Bydgoszczy około pięciuset niemieckich nauczycieli i nauczycielek ze wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej. W toku obrad omawiano wszystko. co miało związek ze szkolnictwem niemieckiem w Polsce, między innemi robiono władzom polskim zarzut, że jakoby jest 500 posad nieobsadzonych w szkołach niemieckich, dalej, że wymaga się od nauczycieli składania przysięgi, nie poprzestając na ich obietnicy, iż obowiązki swoje wiernie spełniać będą. Żalono się, że inspektor okręgowy w Bydgoszczy nie uwzględniał żadnych wahań ze strony nauczycieli. Nauczycielom, którzy nie złożyli przysięgi, zostawiono czas do namysłu do dnia 1-go lipca, z groźbą uwolnienia ich ze stanowiska po tym terminie.

Pomimo poruszenia kwestyi drażliwych, obrady miały przebieg spokojny i zakończyły się zgodnie.

Prez. Briand i dyablik drukarski.

Dyablik drukarski wyprawia w ostatnich dniach prawdziwe harce na łamach naszego pisma. W numerze wczorajszym zniekształcił kilka wiadomości. Ofiarą dyablika padły zwłaszcza wiadomości otrzymane późną nocą, a więc składane w ostatniej chwili. Najdotkliwszy „cios" wymierzył chochlik w francuskiego prezydenta min. Brianda. — **Oto depeszę o ultimatum postawionem przezeń Niemcom (str. 2-ga) przeniósł pod nagłówek „Sprawy gdańskie" (str. 3-cia), wiadomości zaś gdańskie znalazły się w numerze jako „Ultimatum Brianda".**

—o—

Z TEATRU J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj wieczorem z racyi święta i licznych wycieczek bawiących w Krakowie „Wyzwolenie" Wyspiańskiego. „Księga Hioba", która w Krakowie osiągnęła sukces równy warszawskiemu. powtórzona bedzie jutro i w sobote.

W NAJBLIŻSZĄ NIEDZIELZ dn. 29 maja odbedzie sie przedostatni koncert symfoniczny. W programie utwory A. Dworzaka. Solistą będzie nasz znakomity wiolenczelista K. Skarżyński. który odegra koncert wiolenczelowy Dworzaka z akomp. orkiestry. Dyryguje Stef. Bacański.

Z TEATRU BAGATELA. „Złota ciocia" z p. Czaplińska w tytułowej roli powtórzoną będzie dzisiaj a nastepnie w piątek i sobote. Przedstawienia popołudniowego dzisiaj z powodu święta uroczystego nie bedzie.

Z TEATRU POWSZECHNEGO. Dziś wieczorem premiera W. Sardou p. t. „Rozwiedźmy sie". Główne role kreują pp. Morska. Strumiłło. Zalewska. Zdańska. Grolicki. Magnuszewski. Jaworski. Rewski. Strzelecki i inni. Powtórzenie tej nowości w sobotę. Jutro melodyjna operetka Lehara „Idealna żonka".

OPERETKA W NOWOŚCIACH. Dziś w święto Bożego Ciała tylko jedno przedstawienie wieczorem o godz. 8 Balet i „Gwiazda Kaukazu". W piątek i sobotę Balet i operetka „Hazard".

„JUSZI TAŃCZY". najnowsza operetka R. Benatzkiego ukaże sie wkrótce na repertuarze Nowości. Akcya operetki rozgrywa sie w Japonii i Ameryce.

Z TOW. PRAWNICZEGO I EKONOMICZNEGO. Walne zgromadzenie odbedzie się w sobotę 28 bm. o godz. 6 wieczór w sali Izby handlowej. na którem prof. dr Frierich wygłosi odczyt p. t. „Przyszła struktura postepowania trybunalskiego". — Wstęp wolny. Goście mile widziani.

REJESTRACYA OFICERÓW OCHOTNIKÓW ROCZNIKÓW POBOROWYCH. Oficerowie ochotnicy roczników poborowych. od r. 1901—1879. którzy wstapili jako ochotnicy i zostali zwolnieni w charakterze ochotników. zgłoszą sie bezzwłocznie do oficerów ewidencyjnych swojego powiatu celem rejestracyi. Rejestracye przeprowadzać sie będzie do dnia 10 czerwca 1921 r.

POGRZEB Ś. P. JANA SADOWSKIEGO. sierżanta, kawalera orderu „Virtuti militari" i „Krzyża walecznych" odbył sie w dniu 25 maja z kaplicy przy ul. Wrocławskiej. Eksportował go ks. Jan Rzymełka, który u wrót kaplicy w pieknych słowach złożył zmarłemu w imieniu Górnoślązaków podziękowanie za trudy położone w obronie prastarej dzielnicy piastowskiej. Tłumy publiczności odprowadziły zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku. Nad otwartą mogiłą przemówił prof. Pachoński podnosząc zasługi ś. p. bohatera. który najpiękniejsze lata oddał na ołtarzu Ojczyzny walcząc na rubieżach wschodnich i to tak dzielnie, że odznaczony został najwyższymi orderami. — Stamtąd przerzucił się na kresy zachodnie i tam trzymał straż nad Odrą. Bohaterowi-kresowcowi w imieniu Towarzystwa Obrony Zachodnich Kresów oddał mówca hołd i cześć. Wkońcu pożegnał zmarłego jego towarzysz broni p. Mejer. składając na trumnie ziemię górnośląską.

NOWY ROZKŁAD JAZDY. Z dniem 1 czerwca b. r. wchodzi w życie na wszystkich liniach kolei polskich państwowych nowy plan jazdy pociągów.

PODWYŻSZENIE OPŁAT ZA PRZEWÓZ NA KOLEJACH. Dyrekcya kolei państwowych podaje do wiadomości. że na rozporządzenie ministra kolei z dniem 1 czerwca b. r. podwyższone zostają o 100 proc. dotychczasowe opłaty jednostkowe i najniższe na przewóz bagaży. przesyłek nadzwyczajnych. czasopism. broszur i książek.

(T) **WIEŚ POLSKA NA GÓRNY SLASK.** Jak głęboko lud nasz wyczuwa potrzebe niesienia pomocy Górnemu Śląskowi świadczy nastepujący list: Przed kilku dniami odbył sie w gminie Zawadzie pow. Ropczyce wiec górnośląski. na którym przemawiali znani działacze ludowi. Po odbytym wiecu mieszkańcy wsi złożyli na głodnych Górnoślązaków 63 kg. żyta. 149 sztuk jaj i 574 marek, które przesłano do Komitetu Obrony kresów zachodnich.

(T) **„DOBRZE" SIĘ ZAOPIEKOWAŁA.** Aresztowano Antoninę Lencka (lat 23) służaca. za kradzież różnych przedmiotów z garderoby i bielizny wartości około 30.000 marek na szkodę radcy kol. Stanisława Jezierskiego. przebywającego obecnie na kuracyi w szpitalu. Jezierski powierzył Lenckiej opiekę nad swem mieszkaniem.

(T) **ARESZTOWANIE ŚWIĘTOKRADCZYNI.** Onegdaj przytrzymano 18-letnią Stanisławę Krzysztoń. hafciarke. której skonfiskowano peleryne, pochodzącą z kradzieży w kościele OO. Franciszkanów z figur Chrystusa. Skradzioną peleryne sprzedała Krzysztoniówna Maryi Pożyckiej z Igołomyi. u której peleryne te rozpoznano i odebrano.

(T) **KRADZIEŻ GARDEROBY.** Organa policyjne przytrzymały 23-letnią Józefę Róg. która na szkodę dr Antoniny Zipper. zamieszkałej przy Alei Słowackiego 6. skradła różne przedmioty z garderoby wartości 6000 marek.

(T) **USIŁOWANE WŁAMANIE.** Wczoraj popołudniu usiłowali sie włamać do mieszkania Emilii Palecznej przy ul. Batorego 22 Józef Woźniak (lat 28) i Jan Słoma (lat 17). Czujni jednak domownicy w porę spostrzegli oprychów i oddali ich w ręce policyi. Przy aresztowanych znaleziono liczne narzedzia do włamań.

(T) **SPRZENIEWIERZENIE.** Tut. policya aresztowała 16-letniego Dawida Kirschenbauma z Warszawy za sprzeniewierzenie 8500 marek na szkodę kupca Jul. Schmausa przy ul. św. Marka 25.

(T) **MIŁA ZABAWA.** Wczoraj aresztowano 17-letnią Stanisławe Młyniec oraz 21-letnią Salomee Holzmann. które w towarzystwie niejakiej „Zosi" podczas zabawy skradły kupcowi Pinkusowi K. kwote 80.000 marek. z którą to sumą „Zosia" znikła.

(T) **SMUTNY KONIEC AWANTURY.** Onegdaj w szkole terminatorów Eugeniusz Trzewiczek. terminator monterski. wywołał awanture ze swym kolegą Ignacem Gucwą. podczas której zadał mu nożem ranę w okolicy serca. Zawezwane pogotowie odwiozło ciężko rannego Gucwe do szpitala św. Łazarza.

(T) **AWANTURNICZY GIEŁDZIARZ.** Aresztowano Markusa Reisera (lat 24) giełdziarza. który na tut. „czarnej giełdzie" wywołał wielką awanturę w chwili. gdy posterunkowy policyjny interweniował w sprawie podejrzanych transakcyj handlowych.

POŻAR W BARAKU WOJSKOWYM. Wczoraj o godz. 9 m. 15 wezwano straż ogniową na ulice Kamienną gdzie wybuchł pożar w baraku kolumny samochodowej. Wyjechały dwa plutony. Stwierdzono na miejscu. że ogień wybuchł wskutek krótkiego spięcia w przewodach elektrycznych. Energiczna akcya w krótkim czasie zlokalizowała i ugasiła ogień. Szkody niewielkie.

DLA CIERPIĄCYCH NA RZEŻĄCZKĘ (TRYPER). Powszechnie znane ze swej skuteczności kapsułki francuskie **Eumiktine** z laboratoryum **Dr Leprince'a** w Paryżu znajduja sie w sprzedaży we wszystkich aptekach i składach aptecznych. Uwaga: Zatwierdzone przez Okręgowy Urząd Zdrowia za Nr. 24. 12 październnika 1919

—oOo—

Ile wolno kraść właścicielowi dwóch kamienic?

„Jeżeli ludzie bardzo bogaci kradną dzisiaj miljony, — to dlaczegóż ja, właściciel tylko dwóch kamienic, nie mógłbym kraść... tysięcy?"

Oto odpowiedź, nawpół żartem, — nawpół serjo", jaką bez zająknienia udzielił wydziałowi śledczemu w Warszawie niejaki Ignacy Wasiński, gdy go badano jako oskarżonego o usiłowanie kradzieży u pewnej pani. Podczas rewizyi osobistej znaleziono przy Wasińskim 3 klucze od zastrzasku, 2 wytrychy, złoty zegarek i t. p.; w mieszkaniu zaś jego: 10.000 rubli sowieckich, 10 banknotów po 500 rubli sowieckich, 1.600 kierenek, 80 sztuk numizmatów, pod gramofonem wreszcie i w innych kryjówkach wiele biżuteryi i 49 banknotów kierenek.

Sąd, nie wdając się w rozpatrywanie problematu, ile wolno kraść właścicielowi dwóch kamienic, — skazał Wasińskiego na 1 rok więzienia.

—oOo—

Aktor-transformator.

W Rzymie święcił swój trzydziestoletni jubileusz sceniczny słynny aktor, Fregoli. W teatrze Mauzoni urządzono przedstawienie, w czasie którego publiczność z iście włoskim entuzyazmem przyjmowała jubilata. Kwiaty, oklaski, okrzyki. oszalałe z zachwytu kobiety...

Fregoli uprawia osobliwą sztukę: gra sam jeden. W czasie jednego wieczoru oddaje dwadzieścia, trzydzieści ról i graniczy to z czarodziejstwem, gdy ten nie młody już człowiek momentalnie zmienia ubiór i postać.

Na przedstawienie jubileuszowe wybrał swe popisowe numery. Między innemi swe słynne sylwetki kompozytorów. Dyryguje orkiestrą, która gra potpouri z oper włoskich. Co chwila Fregoli znika za pulpitem i ukazuje się znów, ucharakteryzowany na odpowiedniego mistrza tonów. Następnie odgrywał „żart muzyczny", w którym występują równocześnie trzy osoby: śpiewaczka operowa, tenor i profesor konserwatoryum. Oczywiście dwie osoby są lalkami, lecz Fregoli śpiewa basem, tenorem lub sopranem na zmianę. Poza tem dał on własnego pomysłu parodyę „Fausta". W błyskawicznym tempie zmieniają się sceny, w których Fregoli jest Małgorzatą i Faustem, Walentynem i Mefistem. Śpiewa i rozmyśla, kocha i umiera, — przebija się mieczem i śpiewa nad swym trupem. Zjawia się zawsze w kostyumie dotyczącej osoby, budząc wrażenie, że wszystkie lalki grają. Pojedynkuje się jako Walentyn i Faust, wreszcie równocześnie zjawia się w różnych strojach w piekle i w niebie; śpiewa tenorem uwodzicielską pieśń Fausta, odpowiada sobie niewinnym sopranem Małgorzaty, rozbrzmiewa basem Mefista. Wszyscy obecni na przedstawieniu podziwiali tę kameleonową sztukę i wywoływali bez końca artystę.

—oOo—

Straszliwe skutki „zbawczych" promieni.

Wielkie wynalazki naukowe, nawet najbardziej pożyteczne i zbawcze, mają także swoje strony niebezpieczne. Do takich wynalazków, jak się okazuje, należą promienie radium. Obok olbrzymiego znaczenia dla chemii, fizyki, dla nauki elektryczności i obok niezmiernie zbawczego działania leczniczego, posiadają one bardzo niebezpieczne właściwości, wywołujących nieraz skutki straszliwe.

W ostatnich czasach w Paryżu wielkie wrażenie wywołało kilka wypadków śmierci wybitnych lekarzy wskutek działania promieni X. Zastosowanie radium w ciężkich wypadkach naprzykład raka dało senzacyjne rezultaty. Ale jednocześnie promienie są zabójcze dla tych, którzy je w celu ratowania życia innym zastosowują. W Paryżu w krótkim czasie ofiarą tych promieni padli przy wykonywaniu swych obowiązków lekarze: dr Leray, Vaillant i Infroit, mimo środków ostrożności, które zachowywali.

Aby uspokoić opinię publiczną, zabrał głos kierownik centralnego laboratoryum radiograficznego p. G. Contremoulins na łamach „L'Echo de Paris" i protestuje stanowczo przeciw mniemaniu, że nie można się zabezpieczyć przed działaniem promieni X. Jeśli widzimy u radiologów rany i poparzenia, to pochodzą one stąd, że na czas nie zapobieżono przeciw działaniu tych promieni, lub też że środki ochronne nie spełniły swego zadania. — Natomiast już w pierwszych latach po wynalezieniu promieni Roentgena można było stwierdzić, że stałe ciała pochłaniają tem więcej promieni X, im większy jest ich ciężar atomowy. W ten sposób ołów o ciężarze atomowym 207, posiadał wszystkie potrzebne właściwości i był tani, aby być dobrym środkiem ochronnym."

„Mury naszych laboratoryów — pisze p. Contremoulins — należało wyłożyć ołowiem. Wtenczas nie narzekalibyśmy na śmierć naszych kolegów.

„Ponieważ miałem możność w moim laboratoryum (w szpitalu Necker) zaprowadzić przed 10 laty ten środek ochronny, nie stwierdziłem już takiego nieszczęśliwego wypadku ani u moich współpracowników, ani u personalu szpitalnego, ani na samym sobie, pomimo że przeprowadzałem 70—100 badań dziennie".

KINO — WANDA
Od czwartku dnia 26 do wtorku 31 maja 1921 r.:
PANNA Z WYLĘGA NI
Wesoła komedya.
W głównej roli OSSI OSWALDA.

Społeczeństwo zapewne wie, że niebezpieczeństwo zagraża nietylko badaczowi radium. Poza murami i podłogami naszych miejskich domów mieszkalnych i naszych szpitali sąsiedzi nasi także są wystawieni na straszliwe działanie promieni X, przenikających przez ściany.

W takich wypadkach występuje uszkodzenie gruczołów, które najpierw objawia się wielkiem znużeniem, a w ciągu kilku lat prowadzi często do zupełnego rozkładu soków.

Aby uniknąć więc tych straszliwych następstw, należy natychmiast zaalarmować hygienistów, którzy powinni zażądać wyłożenia ołowiem ścian i miejsc dla badań wszędzie tam, gdzie wytwarza się promienie X“.

Niewypełnianie tego środka ostrożności kosztowało świat lekarski francuski kilka ofiar. Te jednak żałosne ofiary będa skuteczną przestrogą na przyszłość przy stosowaniu zbawczych promieni

Z Przemyśla.

Z bagna „Puzappu“.

Dużą senzacyę wywołało w Przemyślu aresztowanie kilku znanych w mieście osób, pozostających w ścisłym związku z nadużyciami w „Puzappie“. Pod klucz dostali się Józef Rodakowski i Hironim Turecki, którzy zajmowali się dostawami dla Puzappu. Ponadto ma zanosić się na aresztowanie w tej sprawie jeszcze kilku osób, ukrywających się przed policyą.

Interesująca rozprawa prasowa.

odbyła się przed kilku dniami przed sądem przysięgłych w Przemyślu przeciw odpowiedzialnemu redaktorowi „Nowego Głosu Przemyskiego“ p. Józefowi Szlamowi, oskarżonemu o obrazę czci, popełnioną drukiem wobec p. Anieli Krokoszyńskiej.

Tło sprawy stanowiło głośne w swoim czasie samobójstwo córki względnie pasierbicy pp. Krokoszyńskich, ś. p. Wandy Krokoszyńskiej, która we wrześniu 1920 r. **oblawszy sie benzyną** i napiwszy się tego płynu, **sama się podpaliła** i po strasznych męczarniach zmarła w szpitalu. Przed śmiercią wyraziła się do otaczających ją osób słowami: „**umieram przez macochę** — jestem szczęśliwą, że umieram“. Te jej słowa wzbudziły podejrzenie, iż do tego rozpaczliwego czynu pchnęło ją postępowanie macochy. W tym też duchu napisany był artykuł w „N. Głosie Przemyskim“, którym p. Krokoszyńska uczuła się dotkniętą.

Po przesłuchaniu licznego szeregu świadków, którzy w smutnych barwach odmalowali obraz wykrojony z beznadziejnie smutnych stosunków małomieszczańskiej rodziny, zatrutych goryczą i intrygami, przemówili adw. dr Pieracki (ze Lwowa) imieniem oskarżycielki i obrońca dr L. Grosfeld, poczem sędziowie zaprzeczyli pytaniu co do winy oskarżonego i przewodniczący s. s. o. Duklet ogłosił wyrok uwalniający.

Dział ekonomiczny.

Targ Poznański.

Z Poznania donoszą:

Otwarcie Targu Poznanskiego, który będzie **wspaniałą wystawą-jarmarkiem przemysłu polskiego**, nastąpi d. 28 maja r. b.

W pracach przy wykończeniu gmachu i urządzeń wewnętrznych współzawodniczą wszyscy wykonawcy, od architekta począwszy, skończywszy na robotnikach. Świeżo wybrukowane ulice wiodą ku wspaniałej Wieży Górnośląskiej, w której mieści się przeważnie przemysł metalowy. Ze wszystkich dzielnic Polski zbierają się okazy przemysłu metalowego. Związek metalowców w Warszawie powołał wszystkich swoich członków do współudziału. Od zwyczajnej śruby i gwoździa począwszy, a skończywszy na skomplikowanej maszynie drukarskiej, będą wszelkiego rodzaju okazy metalowe umieszczone w Wieży. Znajdują się tam narzędzia rękodzielnicze, przybory elektrotechniczne, wagi wszelkiego rodzaju, broń sieczna, motory, powozy i automobile. Prócz tego mieści się w Wieży Górnośląskiej dział alkoholowy, wyrobów cukierniczych i tytoniowych. Kilka wspaniałych kiosków małych upiększy całość Wieży.

Okalają Wieżę pawilony różnego rodzaju. Z lewej strony stoi monumentalny budynek Żeglugi Morskiej, obok niego Chata Polska, dalej mieści się Czerwony Krzyż z wyrobami inwalidów. Z prawej strony przedsiębiorstwo filmowe będzie rzucało na ekran reklamy poszczególnych wystawców.

Bank Handlowy i Bank Przemysłowców wystawiły dwa masywne budynki wystawowe, wykonane podług wymagań nowoczesnej techniki. Przy samem wejściu stoi pawilon administracyjny Miejskiego Urzędu Targu Poznańskiego, zbudowany w stylu zakopańskim. Parkan, okalający całość, upatrzony jest różnorodną reklamą wystawców i robi mimo różnorodności rysunku i farb bardzo estetyczne wrażenie.

—oOo—

Lwów czy Kraków.

Sprawa przydziału spirytusu.

Jak się dowiadują tutejsze sfery przemysłowe, już w najbliższym czasie ma być zupełnie zwinięta krakowska ekspozytura zjednoczonego przemysłu spirytusowego, a jej agendy ma objąć centrala lwowska.

Krakowskie sfery przemysłowo-handlowe są tą wiadomością bardzo zaniepokojone. O tym projekcie była mowa już dawniej i odnośne sfery zachodniej Małopolski wypowiedziały się stanowczo przeciwko niemu już przeszło przed dwoma miesiącami. Taka bowiem centralizacya gospodarki spirytusowej może oddziałać tylko ujemnie na rozwój przemysłu spirytusowego w zachodniej Małopolsce.

W okręgu krakowskiej izby handlowej i przemysłowej jest cały szereg wielkich przedsiębiorstw działu spirytusowego oraz zakładów przemysłowych, przerabiających spirytus, nie mówiąc już o kooperatywach i zrzeszeniach, pobierających spirytus rektyfikowany i denaturowany dla swych członków, i przemysłach gospodnio-szynkarskich. Z chwilą zwinięcia ekspozytury krakowskiej wszyscy ci interesanci muszą się komunikować aż z centralą lwowską, co spowoduje i stratę czasu, liczne niedogodności, a załatwianie spraw, tyczących się zachodniej Małopolski, we Lwowie nie będzie odbywać się ani szybko, ani sprawnie, ani dokładnie, bez należytego uwzględnienia stosunków miejscowych.

Zamierzone zwinięcie Ekspozytury krakowskiej nie liczy się również z tem, iż w najbliższym czasie ma powstać w Krakowie Izba skarbowa, jako władza skarbowa II-ej instancyi. Z tą chwilą nieda się przecież pomyśleć centralizacya gospodarki spirytusowej we Lwowie i rozdział kompetencyi pomiędzy Izbami skarbowemi we Lwowie i Krakowie pociągnie z natury rzeczy za sobą również decentralizacyę organu wykonawczego dla spraw spirytusowych.

Wogóle, jeżeli wkrótce ma być uruchomione i województwo krakowskie, ta dążność do centralizacyi ujawniana przez Lwów jest równie niezrozumiała i nieaktualna, jak szkodliwa. Można ją uważać tylko za zabytek zapędów biurokratyzmu. To też ani zwinięcie krakowskiej ekspozytury przemysłu spirytusowego, ani ograniczenie jego kompetencyi terytoryalnej nie jest wskazane i zapewne po zbadaniu gruntownem sprawy przez dyrekcyę skarbu te projekty zostaną porzucone.

—oOo—

Wywóz polskiego cementu przez Gdańsk.

„Danziger Neueste Nachrichten“ zwracają uwagę na znaczenie wzmagającego się ruchu wywozowego polskiego cementu przez port gdański. W pierwszej połowie maja odeszło kilka okrętów, całkowicie załadowanych cementem, pochodzących szczególnie z fabryki „Wiek“ w Zawierciu.

Polska posiada kilka wielkich cementowni, które poza dobrym materyałem surowym mają odpowiednie środki techniczne. W Polsce samej spożycie normalne, oraz na odbudowę jest zbyt małe, aby wykorzystać olbrzymią siłę produkcyjną przedsiębiorstw cementowych. Dlatego duży ruch wywozowy skierował się z natury rzeczy na Gdańsk. Wywóz przez Gdańsk ma wprawdzie tę słabą stronę, że okręty, wychodzące z tego portu, nie mają bezpośrednich połączeń z krajami zamorskimi.

Dwie z dużych polskich cementowni utrzymują w Gdańsku stałe składy tranzytowe. Tym sposobem mogą one dostarczać zagranicznym kupcom towaru, który niezwłocznie może być załadowany i ewetualnie poddany analizie w Technicznej Akademii gdańskiej.

—oOo—

Lewąkowski i Spółka

z ograniczoną odpow. w Wiedniu.

W dniu 12 b. m. odbyło się w Wiedniu pod przewodnictwem prezesa p. Zygmunta Lewakowskiego Walne Zgromadzenie członków istniejącej od kwietnia b. r. Spółki z ograniczoną odpowiedzialnością pod firmą Lewakowski i Spółka. Na Zgromadzeniu tem wybrano dyrektorami Spółki, a mianowicie: p. Wilhelma Eltersa, długoletniego sekretarza i wicedyrektora Centralngo Związku Małopolskiego Przemysłu Fabrycznego, jednego z najlepszych znawców stosunków ekonomicznych w Polsce i Austryi, tudzież p. Roberta Goldschmieda, jawnego spólnika domu bankowego Robert Goldschmidt i Spółka.

Do Rady Nadzorczej wybrano: p. Zygmunta Lewakowskiego jako prezesa, Hugona Herzfeldera jako wiceprezesa, pp. dr Roberta Klausera, dyrektora Tadeusza Filippiego, prezesa Samuela Geiringera, dyrektora Klobasse-Zrenckiego, jeneralnego dyrektora Longhamps, pułkownika Mikołaja Ruzicica, dyrektora Egona Spitzera, dr Waltera Redlicha i hr. Franciszka Zamojskiego.

Walne Zgromadzenie uchwaliło między innemi przemiane Spółki z ograniczoną poręką na Spółkę Akcyjną i podwyższenie kapitału.

—oOo—

Polskie Zakłady automobilów Daimlera.

Powszechnie znane są samochody marki „Austro-Daimler“. Uchodzą one słusznie może za najlepsze na kontynencie, gdyż faktycznie trudno znaleść wozy innej marki, któreby tak pod względem konstrukcyi, jak i wykończenia mogły skutecznie konkurować z typem „Austro-Daimler“.

Powstałe w Polsce zakłady tejże firmy z oddziałami w Krakowie i Warszawie, wprowadzają obecnie na rynek samochodowy najnowszą konstrukcyę samochodów 6-cylindrowych, typu A—D 617, o sile 17/60, które na wystawie w Brukseli zwróciły uwagę fachowców automobilowych prostotą swej konstrukcyi, przy uwzględnieniu najnowszych wymogów techniki.

Wozy te ukażą się w najblizszych tygodniach u nas w kraju i niewątpliwie zyskają sobie z miejsca najwybredniejszych nawet automobilistów.

Zaznaczyć ponadto należy, że zakłady Austro-Daimler dostarczyły i dostarczają naszemu rządowi motorów lotniczych, kolei elektrycznych, traktorów do armat, a nasz wielki przemysł zaopatruje się obficie w zakładach „Austro-Daimler“ w wszelkie motory, oraz maszyny potrzebne do uruchomienia swych przedsiębiorstw.

Powstanie zakładów Daimlerowskich w Polsce powitać należy ze względu na ich dotychczasową tak owocną działalność, z najwyższem zadowoleniem — wypełnią one bowiem lukę, jaka w tej dziedzinie dała się nam już odczuć.

—oOo—

„Eukos“ — Fabryka tłuszczów roślinnych (kokosowych), Lwów, Gazowa 10. Dzięki usilnym staraniom powstała w Polsce pierwsza fabryka tego rodzaju wyrobów, za co właścicielowi należy się pełne uznanie i gorące poparcie. Nie będziemy bowiem zmuszeni zakupywać tłuszczów zagranicznych, obniżając naszą walutę, lecz przeciwnie fabryka zatrudniając naszych robotników i podnosząc przemysł krajowy, przyczynia się do podniesienia polskiego pieniądza. Poparcie dla fabryki należy się tembardziej, że wyroby jej po chemicznem zbadaniu, uznane zostały za najlepsze i mogące śmiało konkurować z wyrobami zagranicznemi zwłaszcza z czeskiemi, gdyż są lepsze i tańsze. Reprezentacyi wymienionej fabryki podjął się p. Rerutkiewicz, Kraków ul. Szlak.

—oOo—

Ruch giełdowy.

(stm) Wstrzymany na dzień jeden ruch zwyżkowy walut obcych, wczoraj uwydatnił się z nową siłą. Dolary doszły 1000, marki niemieckie 17.50, korony austryackie 1.85, czeskie 15.50. W akcyach ruch mierny, tendencya bez zmiany, poszukiwano P. T. H. i Trzebini żelaznej.

CEDUŁA KURSOWA GIEŁDY KRAKOWSKIEJ z dnia 25 maja 1921 r.

Waluty i dewizy: Dolary St. Zjedn. kupno 960, sprzedaż 1000, czeki 960, 1000 Marki niem. kupno 16, sprzedaż 17, czeki 16.50, 17.50. Korony austr. kupno 1.65, sprzedaż 1.80, czeki 1.75, 1.85. Korony czesko-słowackie kupno 14, sprzedaż 15, czeki 14.50, 15.50.

Akcye Tow. handl. i przem.: Polskie Tow. handl. P. T. H. I—III em. of. 775, żąd. 830, trans. 810, IV em. of. 750, żąd. 800, trans. 765—770. Żegluga Polska of. 475, żąd. 525, Zieleniewski of. 5800, żąd. 6200 trans. 6000, Warsz. Ska akc. Budowy Parow. II em. of. 2000, żąd. 2200, „Lemiesz“ fabryki maszyn rolniczych of. 4500, żąd. 4800, „Trzebinia“ fabryka maszyn i narz. roln. I—III em. of. 2200, żąd. 2400, trans. 2400, „Automotor“ fabryka samochodów of. 1900, żąd. 2100, „Górka“ fabryka cementu of. 6800, żąd. 7200, Gal. akc. Zakłady Górn. Siersza of. 4800, żąd. 5200, „Tepege“ Tow. dla przedsięb. górniczych of. 6400, żąd. 6700, Polska Nafta of. 1400, żąd. 1600, trans. 1425—1575, Elektrownie w Sierszy of. 1500, żąd. 1600, trans. 1525, „Oikos“ T. A. of. 3600, żąd. 3800, „Pezet“ Powszechne zakłady budowl. of. 900, żąd. 1000, Fabr. przetworów tłuszcz. w Trzebini of. 2600 żąd. 2800, „Krakus“ Zjedn. fabr. przetw. wyskokowych of. 3600, żąd. 3800, Fabryka porcelany w Ćmielowie of. 3600, żąd. 3800.

Warszawa. (T. M.) Na dzisiejszej giełdzie warszawskiej panowało usposobienie mocne dla papierów dywidendowych, które do końca giełdy się utrzymało. Listy zastawne ziemskie i miejskie notowano wyżej. Waluty zagraniczne o usposobieniu mocnem początkowo, w końcu osłabły. Rublami wcale się nie interesowano.

Waluty: Dolary St. Zjedn. trans. 1005 1025, 1010, sprzedaż 1015, kupno 985, Nowy Jork czeki trans. 1005, Franki francuskie czeki 88.75, 89.50, 88.75, Funty szterlingi sprzedaż 4125, kupno 4000 czeki trans. 4125, 4100, Marki niemieckie 16.80—17, Gdańsk 16.80—17, Lei czeki trans. 17.50, 18.

DROBNE OGŁOSZENIA

GLASS JÓZEF, Chrzanów, zgubił kartę odroczenia, którą unieważnia się. 4262

ZGUBIONE papiery wojskowe na nazwisko Zamojski Jakób, Branice, pow. Kraków, unieważnia się. 4268

Miliony
oryginalnych dowcipów i utworów satyryczno-humorystycznych
dostarczać będzie czytającym tygodnik
„Circenses".
Drugi numer znacznie powiększony ukaże się 28 maja w cenie 20 Mk. w krakowskich handlach dzienników. Jest jeszcze do nabycia numer pierwszy także w handlach lub w wydawnictwie przy ul. Wolskiej 19, II. p. Redaktor i wydawca L. S. Gajewski, znany pod pseudonimem „Cesara". 4264

NA SEZON LETNI!
Hamaki, leżaki, stołki polowe. Kule i kręgle. Wszelkie przybory do rybołostwa
polecają 4265
Reim i Ska, Kraków

LAMPY NAFTOWE
stojące, wiszące, ścienne
Szkiełka do powyższych i wszelkie przybory do lamp
poleca firma 4272
Wł. Tomaszewski
Skład porcelany, szkła i lamp
Kraków, Rynek gł. 16.

DO SŁUŻBY wartowniczej poszukuje się kilkunastu zdrowych nieposzlakowanych dozorców z małą kaucyą. Zgłoszenia od 3—4 popoł. Zakład Czuwania, Rynek gł. 22, I. p. 4082

KUPUJĘ złoto, srebro, miedź, mosiądz. **Kopaczyński, Kraków, Bracka 2.** 4073

POSZUKUJĘ rutynowanej kucharki i pokojówki. Obie posady są zaraz do obsadzenia. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd dóbr, Dobra obok Limanowej. 4236

DO SPRZEDANIA willa murowana na ciosowym kamieniu o jedynastu pokojach, łazienką, wodociągiem, stajnią na 5 krów, 2 konie, świnie, i kojec na drob, wszystko kryte dachówką, oraz sad morgowy z 40 drzewami wysokopiennemi 12 letniemi i 115 drzewami sznurowemi, ogrodzenie siatkowe. Willę projektował prof. Talowski, stoi na podwyższeniu, pół kilometra od dworca kolejowego, w mieście, w Zachodniej Małopolsce. Cena 5.500 Dolarów. Bliższa wiadomość u p. Kozłowskich, Kraków, Karmelicka 50, II p.

KUŚNIERZE ze znajomością galanteryi potrzebni. Oferty z wyszczególnieniem poprzedniej pracy i warunków wynagrodzenia składać do „Reklamy Polskiej", Warszawa, Jasna 10 pod „Kołnierz".

KUPUJĘ: makulaturę, stare książki, odpadki papieru wszelkiego rodzaju po najwyższych cenach J. Łażęga, Podgórze, Rynek 2. 4067

POKOJU lub pokoju z kuchnią poszukuje inż. Karol Gawron, garaż, ul. Smoleńsk 31. 4229

›MEWA‹
Atramenty w proszku
nieustępujące płynnym te same składniki
80% oszczędności
Jeden proszek daje 1/32 L (kałamarz) doskonałego atramentu. Prywatnym wysyłka 10 proszków po otrzymaniu **55 Mkp.** — **Sklepom duży opust** i cenniki innych wyrobów. — Za zaliczką nie wysyłamy.
Fabryka chemiczna
›MEWA‹
W. MONDALSKI
W DĄBROWIE GÓRNICZEJ. 303

Towarzystwo Akcyjne Fabryki Obić Papierowych i Papierów Kolorowych

J. FRANASZEK, WARSZAWA

FABRYKA ISTNIEJE OD ROKU 1829.

OBICIA PAPIEROWE

Sprzedaż hurtowa: Wolska nr. 43, tel. nr. 1-71.
Magazyn detaliczny: Krakowskie Przedmieście nr. 15, tel. nr. 1-72.

Jedyna fabryka w kraju obić papierowych w ruchu.
Jedyny magazyn w kraju, posiadający obok zagranicznych obicia własnego wyrobu.

PAPIERY KOLOROWE

ze składu i na zamówienie dla drukarń, litografii, introligatorni, fabryk pudełek i do opakowań. 4269

BIBUŁKA KREPOWANA, SERWETY BIBUŁKOWE
Wszystkie kolory krepy i serwety bibułkowe w 3 formatach na składzie.

MŁODA WDOWA pełna życia, dobrze sytuowana z kompletnie urządzonem mieszkaniem poszukuje znajomości z szatynem o niebieskich oczach i pięknej duszy. Małżeństwo niewykluczone. Zgłoszenia do Adm. „Gońca Krakowskiego" pod „Tulipan".

ŁAMACZ KAMIENI
(szutrowuik mechaniczny) automobilowy, prawie nowy, zaraz dostarczy:
PION PRZEDSIĘBIORSTWO techniczno-handlowe Lwów, Zamarstynów, ul. Lwowska 48

800 m. b. rur kutych 5"
z flanszami i kolanami, patent spajane, zaraz dostarczy:
PION PRZEDSIĘBIORSTWO techniczno-handlowe Lwów, Zamarstynów, ul. Lwowska 48.

TRAKTOR pług motorowy
prawie nowy, czteroskibowy, Hansa-Lloyd, zaraz dostarczy: 4235
PION PRZEDSIĘBIORSTWO techniczno-handlowe Lwów, Zamarstynów, ul. Lwowska 48.

Baczność Automobiliści!

Wobec trudności nabycia i wysokich cen za karbid firma
AUTO-STAR, Kraków, Sławkowska 32
Sławkowska 32, telefon 1500. Adres telegr. Autostar
zakupiła większą ilość
kompletnych urządzeń doświatła elektrycznego
à la „Bosch" 4001
złożonych z dynamomaszyny, akumulatora, dużych reflektorów i małych różnych lamp.
Oferty wysyłamy odwrotnie. **Ceny konkurencyjne.**

Baczność Automobiliści!

TEATR WIELKI W POZNANIU
poszukuje na przyszły sezon
dobrych głosów męskich i żeńskich do chóru.
Zgłoszenia codziennie. 4248

ALBIN JAWORSKI
Handel naczyń kuchennych
oraz artykułów dla gospodarstwa domow.
Kraków, Rynek gł. 24.
Telefon Nr, 22.
Konto P. K. O. w Warszawie Nr. 141.374.

PIERWSZA WYTWÓRNIA POLSKA:

Dział metalowy:
Lodowni pokojowych. **Łóżek żelaznych** składanych i stałych. **Konewek** ogrodowych. **Wanien** cynkowych oraz nasiadówek. **Umywalek. Baniaków** do bielizny. **Skopców. Wiader** cynkowych. **Szaflików i konewek** wszelkiego rodzaju. **Balij** do prania bielizny i różnych artykułów metalowych niezbędnych do użytku domowego.

Dział drzewny:
Wałki do ciasta. **Stolnice. Półki** do naczyń różnych systemów. **Deski** do mięsa. **Deszczułki** do jarzyn. **Pałki** do mięsa w kilku odmianach. **Kompletne łyżniki. Wieszadełka** do ściereczek. **Koryta** do prania bielizny. **Koszyczki** na noże i widelce, **Łyżki. Montewki. Warzechy. Szatkownice** do jarzyn i do kapusty. 4270

Kompletne wyprawy kuchenne:
Naczynia aluminiowe, emaliowane i porcelanowe. Latarnie stajenne, pokojowe, ręczne i słupowe. Bańki na mleko. Centryfugi. Skopce cynowane.
Powyżej wymienione rzeczy poleca się hurtownie. Dla P. T. Kupców, Składnic, Kółek rolniczych, Kooperatyw, Związków i Zrzeszeń zawodowych. Ceny fabryczne.
Wysyłka na prowincye natychmiastowa. Ceny i ryciny na żądanie odwrotnie wysyłam.

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Goniec Krakowski" Sp. z o. o.: Maryan Fontana, Redaktor odpow.: Ludwik Gronuś.
Drukarnia Ludowa w Krakowie.